Nr. 170 Kraków, poniedziałek 26 lipca 1926

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Rocznik XXXV

Cena numeru 20 gr.

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Po walce o pełnomocnictwa i dekrety

Uchwała czwartkowa Sejmu czeka teraz na załatwienie przez Senat. Nie spodziewamy się po tem ciele naprawy szeregu błędów, jakie uchwała sejmowa zawiera. Byłoby zresztą bezcelowem takie wiązanie nadziei ze stanowiskiem Senatu, gdyż tasama większość, która we czwartek w Sejmie uchwalała, znajdzie się i powtórnie, gdyby Senat próbował przekreślić jej linję.

Nie o to zresztą chodzi, jakie stanowisko zajmie Senat, ale o to, jakie stronnictwa w Sejmie przyczyniły się do powzięcia takich uchwał, a w szczególności do oddania na dyskrecję rządu całego ustawodawstwa społecznego. Nie dziwimy się, że zrobiła to endecja, że wniosek wyszedł z łona Piasta i dubadecji — to są rzeczy naturalne. Wiadomo przecież, że te właśnie stronnictwa, z których endecja jest organem Lewiatana, Piast zaś przedstawicielem bogatego chłopstwa, zawsze były przednią strażą w walce z ustawodawstwem społecznem, że z tej właśnie strony zawsze wychodziły ataki na 8-godzinny czas pracy, na ubezpieczenia, na zamykanie sklepów itd. W Sejmie przysłowiowymi stali się „Toczek i Potoczek", którzy przy każdej sposobności w formie różnych wniosków i rezolucji objawiali swą wprost żywiołową nienawiść do robotników miejskich.

To też ich wnioski i głosowanie nie dziwią i nie oburzają — są one naturalnym wynikiem ich „światopoglądu" widzianego z wysokości kantoru fabrycznego u jednych, z głębi podwórka wiejskiego u drugich.

Inaczej się ma sprawa z głosowaniem chadecji, NPR i Wyzwolenia. Pierwsze dwa kluby, nazywające się „stronnictwami robotniczemi", nie zawahały się wydać w ręce rządu właśnie ustaw robotniczych, jedynej zdobyczy klasy robotniczej o tem moralnem i materjalnem znaczeniu. Chadecja stanęła na podłożu: czy spełnić swój obowiązek wobec tych warstw, które organizuje, których obrończynią się mieni, czy pójść za głosem serca, ciągnącym ją na stronę starej miłości: chjeny. Ten drugi głos zwyciężył. Jest to tem dziwniejsze, że chadecja uchwaliła najobszerniejsze pełnomocnictwa rządowi, do którego — niema zaufania! Przecież jej mówca pos. Bitner powiedział wyraźnie (cytujemy za „Głosem Narodu"): „Ogólnikowe zapowiedzi rządu, niesłuszna analiza wypadków, dorywczość i niejasność ujęcia problematu politycznego, niezasłużone poniewieranie Sejmu, przypisywanie nieistniejących sobie zasług, **nie pozwalają nam żywić zaufania do rządu**". I rządowi, do którego się niema zaufania, powierza się ustawy społeczne — przez stronnictwo robotnicze! **Ta chadecja, która rządowi dała możność rewidowania wszystkiego, co odnosi się do życia robotniczego, ma czoło na gruncie krakowskim wystąpić do walki o Kasę chorych, która istnieje wbrew niej i którą oddała rządowi na zaprzepaszczenie z nienawiści do robotników krakowskich, którzy nie chcą dopuścić chadeków do bezpośredniego tą Kasą władania! Z zemsty chadecja wydała Kasy chorych na łup biurokracji ministerjalnej; może tą okrężną drogą uda jej się dostać się do Kasy, do której ma rękami robotników drzwi zamknięte.**

Takiesame, może z innych motywów, stanowisko zajęła NPR. Po ostatniej uchwale klubu, która — jak komunikat prasowy głosił — była zwycięstwem „orjentacji prawicowej", głosowanie czwartkowe było naturalnem następstwem. Pp. Popiel, Chądzyński i inni „przywódcy robotniczy" stanęli na tymsamym poziomie, na którym stanęli, gdy wzięli udział w rządzie Witosa, gdy wogóle pozostali w koalicji po wystąpieniu z niej PPS. Niema nic już do stracenia NPR, kiedy tak ryzykownie postępuje. Spełni się to, co znawcy przepowiadają, mianowicie, że przy najbliższych wyborach sejmowych NPR zniknie jako „partja robotnicza", a wejdzie do endecji jako „reprezentacja klasy robotniczej" — na utrzymaniu Lewiatana.

Niespodzianką — przyznajemy otwarcie — było głosowanie Wyzwolenia. Nietajno było, że stronnictwo to zostało skaptowane przez rząd nieznanemi bliżej koncesjami, może też wzięły w niem górę osobiste uczucia dla niektórych członków tego rządu, a może przeważa szalę niechęć „stronnictwa chłopskiego" — pożal się Boże! — do robotników, której to niechęci Wyzwolenie nieraz już dawało wyraz. Są to jednak powody, które zostawiają zagadkę nierozwiązaną: jak można tak radykalnie zmienić „przekonania" z dnia na dzień, z drugiego czytania we środę do trzeciego we czwartek. W cuda w polityce nikt przecież nie uwierzy; w przespanie jakiegoś zagadnienia także trudno uwierzyć u ludzi, którzy noc poświęcają najmniej rozmyślaniu — ot, stało się, bo rząd tak chciał, a rządowi trzeba iść na rękę, bo rząd przecież będzie miał wpływ na wybory i trzeba się zabezpieczyć przed zupełnym pogromem.

Tak to też stało się, że rząd zwyciężył! — na jak długo i jakim kosztem.

Tajemniczy „zamach" bombowy

(Korespondencja własna „Naprzodu").

Katowice, 23 lipca.

Jak wiadomo, donosiła „Polonja" w nr. 199 z d. 22 bm., że tajemniczych bombiarzy przepędził jeden z pracowników „Polonji", który usłyszawszy jakieś dziwne szmery i sapanie za płotem otaczającym „Polonję", udał się na miejsce dziwnych szmerów i sapań i zobaczył, że ktoś uciekał. Miejsce, gdzie stoi budynek „Polonji" jest zresztą prawdziwym Eldoradem dla różnych nocnych gości. Nic dziwnego, że zaniepokojony pracownik „Polonji" udał się z psem w pościg za tajemniczymi gośćmi i udało mu się ich złapać. Widocznie stęsknili się za miejscem swych nocnych przeżyć i postanowili wrócić do raju. No i akurat natknęli się na psa „Polonji". Znalazło się też zaraz i trzech „krymów" i bomba była gotowa. Wprawdzie donosi „Polonja" w nr. 200, że bombiarzy złapała policja obyczajowa gdzieś na Rynku, ale to nie przeszkadza snuć bajeczkę o psie „Polonji", dziwnych szmerach nocnych i sensacyjnym pościgu za zbrodniarzami. I powiadają, że mamy w Katowicach sezon ogórkowy!

Do całej tej sensacyjnej afery należy dodać jeszcze parę nieznanych szczegółów, o których prawdopodobnie nie wie nic policja i redakcja „Polonji", a które niewątpliwie mogą się przyczynić do wyświetlenia tajemniczej i sensacyjnej afery. Otóż donoszą, że tym odkrywcą tajemniczych szmerów i sapania pod płotem „Polonji" był jamnik pewnego współpracownika „Polonji" znanego z tego, że wywiózł p. Korfantego w przebraniu pomocnika szofera z Warszawy podczas gorących dni majowych. Oto i ten „bohater" przepędził trzech bombiarzy razem z ich bombą! Następnie udał się jamnik tryumfator trochę chwiejnym krokiem do komisarjatu policji przy ul. Młyńskiej, gdzie podpisawszy protokół, kazał się odprowadzić policjantowi do domu.

Tego nawet ani w Ameryce jeszcze nie było.

KONFERENCJA

członków Rady robotniczej PPS i Zarządów Związków zawodowych

odbędzie się **DZIŚ w niedzielę 25 lipca o g. 10** rano w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5).

Porządek dzienny:

WYBORY DO KASY CHORYCH.

REFERENCI tow. posłowie Dr. **Bobrowski** i **Żuławski** i tow. **Bocian**, sekretarz Rady zawodowej.

Na konferencji stawić się winni **wszyscy kandydaci na członków Rady Kasy.**

Wydział Rady Związków Zawodowych.
Wydział Rady Robotniczej PPS.

Konstytucja republikańska

Dotychczas podobne określenie konstytucji, będące przeciwstawieniem monarchistycznej odnosiliśmy jedynie do państw zachodnich, gdzie monarchja przez długi czas się utrzymywała i ma po dziśdzień żywe wspomnienia i cichy sentyment u ludu.

Wojna choć postrącała z tronów europejskich cesarzy i królików niemieckich, austrjackich, węgierskich, czy tureckich, jednakże idei monarchizmu nie usunęła. Na skutek rozprzężenia gospodarczego, kryzysu wewnętrznego, jakie niemal wszystkie państwa przechodzą sytuacja wytworzona po wojnie raczej sprzyja monarchizmowi — lub — komunizmowi, — bo ludzkość lubuje się w hasłach skrajno-radykalnych. Zmiana jedynie nastąpiła w osobach pretendentów do tronu, gdyż wojna wyniosła ludzi z gminu, którzy skutecznie konkurują z czysto książęcemi rodami do tronu. Czyż bowiem Hindenburg nie przyćmił niedołężnego Wilhelma II, Mussolini króla Emanuela, Primo de Rivera — Alfonsa hiszpańskiego? Czyż istnieje u nas w Polsce nazwisko popularniejsze niż Józef Piłsudski?

Jednakże stronnictwa demokratyczne są narazie wystarczająco wpływowe, aby broniły demokracji i jak długo w rodzinie stronnictw demokratycznych nie będzie kłótni, monarchizm nie będzie groźny. Lecz pewne zdarzenia i wypadki ostatnich miesięcy, jakie miały miejsce na arenie politycznej Europy, spowodowały nas do baczniejszej uwagi na zjawisko, które może zbytnio lekceważono.

Kiedy we Francji gabinet Brianda-Caillaux zażądał pełnomocnictw dla rządu, — któreby zmniejszyły uprawnienia parlamentu, a natomiast rozszerzyły zakres władz. rządu, p. Herriot powszechnie lubiany i popularny prezydent Izby Deputowanych, opuścił krzesło prezydjalne i z ławy poselskiej wygłosił namiętne przemówienie, w obronie „konstytucji republikańskiej", jak słusznie oświadczył. Bo zwiększenie praw władzy wykonawczej kosztem parlamentu, wyposażenie prezydenta w silniejsze, wprost monarchiczne prerogatywy (do czego zmierzał projekt pełnomocnictw przedłożony przez gabinet Bartla), jest położeniem kamienia węgielnego pod ustrój monarchiczny. Dlatego partje socjalistyczne i demokratyczne nie mogą zezwolić na przewagę władzy wykonawczej, widząc w tem słusznie początek zamachu na Republikę. Jeśli u nas w Polsce zohydza się, ośmiesza i szczeka na Sejm, to czynią to jedynie zwolennicy obozu monarchistycznego lub komunistycznego.

Wiadomo, iż Ludwik Napoleon zanim sięgnął po koronę cesarską, zażądał rewizji konstytucji, polegającej na osłabieniu parlamentaryzmu, a wzmocnieniu władzy wykonawczej, a w szczególności funkcji prezydenta.

Ostatnio u nas w Polsce zwyciężyła tendencja do zmiany konstytucji, w kierunku osłabienia ustroju demokratycznego. Wsteczne zmiany konstytucji przeprowadzone przez gabinet prof. Bartla uderzają w podstawy parlamentaryzmu i demokracji. Władza ustawodawcza ma spoczywać w ręku prezydenta i Sejmu, cenzus wyborczy ma być podniesiony, przez co Sejm oddano w ręce czynników usposobionych reakcyjno-konserwatywnie, bardziej skłonnych do monarchizmu.

Rewizja konstytucji dotykała również nietykalności poselskiej i każde śmielsze wystąpienie posła na Zgromadzeniach Ludowych, zaatakowanie Rządu, z powodu nadużyć czy niesprawiedliwości zagrażało posłowi utratą wolności i spędzenia reszty żywota w więzieniu.

Na szczęście nietykalność poselską uratowano. Ale demokracja i parlamentaryzm zostały niestety podcięte. Jeśli piszemy artykuł niniejszy i poruszamy zagadnienie monarchizmu, to tylko dlatego, iż analogiczne usiłowania zawieszenia konstytucji republikańskiej w państwach europejskich, zwracają naszą uwagę na niebezpieczeństwo, które aczkolwiek dziś nie jest jeszcze bliskie, ale jednakże zachodzi.

Nie zapominajmy, iż za restauracją cesarstwa we Francji, jedynego deputowanego republikanina, zasiadającego w Zgromadzeniu Narodowem, wyniesiono na rękach ze sali obrad, po to tylko, by w 30 lat później wrócił w towarzystwie wystarczającem do uchwalenia konstytucji republikańskiej. W historji dzieją się czasem paradoksy, i to nieliczna grupka monarchistów, która w obecnych parlamentach zasiada, gotowa przy kontynuowaniu dotychczasowej linji politycznej, wrócić do parlamentu, ale w towarzystwie wystarczającem.. do uchwalenia monarchicznej konstytucji. Bo zepchnięcie posłów do roli manekinów zbliża społeczeństwo do monarchizmu. A o kandydata nie będzie trudno.

Zygmunt Gross.

Amnestja

Represje polityczne nie istnieją w państwach prawdziwie demokratycznych

Represje przeciw przeciwnikom politycznym stosują zwyczajnie partje, dzierżące ster rządów, za któremi nieopowiada się większość społeczeństwa i które boją się pozbawienia władzy. Mają siłę i aparat administracyjny w ręku, więc rządzą. Każdy krok ich, każde poczynanie nacechowane jest, nie troską o przyszłe dobro państwa, ale bojaźnią utraty władzy. A wśród tych trosk o zakonserwowanie rządów jednej partji — ginie dobro państwa, ginie samo państwo. Kto zapoczątkował u nas stosowanie represyj? Naturalnie, partje prawicowe. Represje kierowane były przeciw komunistom — w przeważnej mierze. Zastosowując je zasłaniano się „tarczą", na której wypisane było ostrzeżenie, a zarazem „usprawiedliwienie", że komuniści występują przeciw państwu. (Zapomniano, że legalna partja komunistyczna jest mniej rewolucyjna, niż niejedna skrajno-prawicowa w danej chwili). Prawica, jak zawsze, była tylko „aniołem stróżem" naszego państwa i w jego tylko obronie zastosowała ten system..

Tak to pięknie mówi się i pisze w prawicowych pismach i na zebraniach. Państwo wyszło na tej obronie, jak Zabłocki na mydle. Odniosło takie korzyści, jakie stale dotąd z polityki naszej prawicy odnosiło. Wynik był ten, że zagranicą osławiono nas, jako kraj białego teroru, jako drugie Węgry, jako państwo prześladowań politycznych i nieludzkich więzień, do którego należy wysyłać specjalne komisje w obronie zasadniczych praw człowieka. Jednem słowem coś a la Abissynja. Przynajmniej taką mamy zagranicą markę. Po „Timesach" i „Heraldach" kursował dowcip, że zajmujemy słuszne miejsce w alfabecie międzynarodowym — między Peru a Portugalją. Nomem — omen. A jednak chociaż opowiadania prasy zagranicznej były przesadzone i niejednokrotnie zupełnie mijały się z prawdą, faktem było i jest, iż Polska należy do tych nielicznych państw, wraz z Rosją, w których przeciwników politycznych za ich przekonania karze się więzieniem i to często długoletniem.

Faktem jest, że zdarzały się wypadki karania śmiercią za zbrodnie popełnione na podłożu politycznem. Faktem jest dalej, że liczba więźniów politycznych dochodzi do 10.000 i w dalszym ciągu ich przybywa. Tym faktom zaprzeczyć nie jest nikt w stanie. Mówią one niestety same za siebie. Mamy to do zawdzięczenia nierozumnej i mało przewidującej polityce represyj, zastosowanej przez prawicę. Przez tę prawicę, która tyle błędów państwoburczych popełniła i omal Polski nie doprowadziła do zguby.

Popatrzmy na zagranicę. Tam są także komuniści. Z przykrością przyjdzie stwierdzić, że w krajach represji komunizm rozwija się najintensywniej. Nic dziwnego, jeśli zrozumiemy psychologię jego zwolenników, ludzi przeważnie młodych, do których uczucia przemawia najsilniej prześladowanie idei, którą wyznają, nimb tajemniczości, wreszcie działalność konspiracyjna, pełna heroicznych przygód i romantycznych urozmaiceń. A teraz rzućmy okiem na Austrję, Niemcy, Francję i Anglję — państwa o najwyższej kulturze — kapitalistyczne o 100% więcej, niż Polska i bardziej przez komunizm zagrożone. Partja komunistyczna działa tam, jak inne stronnictwa. Publicznie, jawnie, bez osłonek i prześladowań. I co widzimy? Osiągnęła pewną ilość zwolenników ale wszędzie niewielką — i na tem koniec.

Komunizm stał się partją parlamentarną, zdobywającą mandaty i głosy, przechodzącą kryzysy i rozłamy — partją znikomej mniejszości, nie myślącą zupełnie o rewolucji, a raczej zastanawia się nad sposobem powiększenia stanu posiadania w parlamencie. Zabiła go jawność!

Wydobądźmy komunizm z pod ziemi, z konserwującej go piwnicy, rzućmy go na skorupę ziemską, poddajmy działaniu promieni słońca! Słońce oświetli jego wady i błędy. Przywróci rozsądek jego poplecznikom. Innych powstrzyma. Wypuśćmy więźniów politycznych! Nakazuje nam to święta idea demokracji i rozumna racja stanu. Amnestja generalna będzie dowodem tężyzny i rozumu państwa.

I dlatego Polska partja socjalistyczna domaga się amnestji ogólnej.

Feliks Mantel (Przemyśl).

Największy skarbiec świata

Największy zbiór bogactwa znajduje się w dzielnicy bankowej Nowego Jorku, w której podziemiach ukryte są największe skarby świata w pieniądzach i kosztownościach.

WARTOŚCI 2 MILJARDÓW DOLARÓW.

W potężnych pieczarach podziemnych leżą całe stosy złota i mnóstwo szlifowanych i nieszlifowanych kamieni szlachetnych najlepszego rodzaju, a więc: szafiry, turkusy, emeraldy, ametysty, rubiny, sznury pereł, djamenty o nadzwyczajnej twardości i pięknym połysku.

Pewnego razu bank państwowy Stanów Zjednoczonych

PRZEWOZIŁ 3 MILJARDY DOLARÓW

do swego nowego skarbca. Transport tych pieniędzy był największym, jaki istniał w dziejach świata. Towarzyszyło mu 37 aut pancernych, 25 detektywów z Waszyngtonu, 50 policjantów nowojorskich i 118 uzbrojonych pracowników towarzystwa transportowego. Transport ten rozpoczął się wczesnym rankiem i trwał do godziny 9 wieczorem. W tym czasie zdołano zaledwie przewieźć pół miljarda dolarów. Dalszy transport odbył się w następnych dniach na autach uzbrojonych w karabiny maszynowe, gotowe w każdej chwili do strzału.

Kilkanaście aut musiało zrobić przeszło 100 obrotów, zanim zdołały przewieźć te skarby.

Nie dziw, że te bogactwa nie dają spoczynku włamywaczom, których wszelkie usiłowania, by dostać się do tego skarbca są bezskuteczne, gdyż skarby te są strzeżone wszystkiemi możliwemi środkami i zdobyczami techniki na tem polu.

Jak zabezpieczony jest ten skarbiec, mogą świadczyć następujące jego urządzenia: Jest on zabezpieczony w olbrzymie drzwi stalowe, które prócz swej wagi liczącej kilka tonn przymykają się bardzo hermetycznie. Fundament, i ściany są zbudowane ze stalowych płyt i cementu. Przez grube ściany ciągnie się sieć kabli elektrycznych. Ściany zewnętrzne są grube na dziesięć stóp i składają się z cementu. Instalowany jest w nich mikrofon, donoszący do biura centralnego najmniejsze uderzenie. By dostać się do wnętrza tego skarbca musi się naprzód otworzyć siedm różnych zamków kombinacyjnych.

Skarbiec ten leży poniżej t. zw. „martwej linji" to jest linji oddzielającej górne miasto od dolnego, do którego żaden włamywacz dostać się nie może, gdyż aresztuje się go natychmiast.

Mowa posła dra Liebermana

przeciw pełnomocnictwom dyktatorskim dla rządu

(Dokończenie)

SPRAWA ROZWIĄZANIA SEJMU

Weźmy stosunek do kwestji rozwiązania Sejmu. P. Bartel powiedział, że to jest rząd, który milczy i robi. Nie, on milczy w pewnych tylko sprawach, a w innych znów tem głośniej i tem częściej gada. Otóż p. prof. Bartel o sprawie rozwiązania Sejmu, skoro dostał już instrument rządzenia w rękę, milczy i nic nie powiada. Ten rząd, panowie ministrowie są dziećmi rewolucji. (Wesołość. Głos: To w maju nie było śmieszne, wtedy się nie śmieliśmy). Rewolucja majowa była rewolucją przeciw rządowi większości tego Sejmu. Proszę się przyjrzeć historji upadku parlamentów. Cromwell przyszedł ze szpicrutą do parlamentu i parlament był rozpędzony. Napoleon Bonaparte przyszedł do parlamentu z oddziałem kawalerji, Mussolini po marszu na Rzym zwołał parlament i w ostrych słowach zażądał pełnomocnictw. Ale nikt bodaj z taką pogardą nie potraktował tego Sejmu, jak ten rząd. Jak Jupiter Torans — Jowisz grzmiący ciskał pioruny w ten Sejm. Zdawało się, że los tego Sejmu jest przypieczętowany. Ale w kilka dni później z łona tego samego rządu rozpoczęło się wołanie: „Niech żyje Sejm!" — wołanie nie słowami wprawdzie, ale czynami. Grzmieli najpierw, a potem przyszli do tego Sejmu i mówili z tym Sejmem, jak to się nazywa pętali się po kuluarach Sejmu, mówili z Żydami, to z Niemcami, to ze Strońskim, to z Dubanowiczem. Obserwowałem p. Bartla przed głosowaniem, jak był wzruszony, a potem obserwowałem, gdy przepłynęła pomiędzy skałami jego łódka, jak rozpromieniała się jego twarz. To wszystko dowodzi, że ten rząd jest omylny, to nie dowodzi nieomylności tego rządu. Rząd ten powstał z walki przeciwko temu Sejmowi, a potem się rozpoczął flirt z tym samym Sejmem przy pełnomocnictwach. Rząd, to dziecko rewolucji, rozpoczął flirt ze starym grzesznikiem, a stary grzesznik dawał, czego to dziecko chciało. Obserwowałem naprzykład taką scenę, że p. min. Makowski żąda pełnomocnictw, a p. Kiernik znosi ziarna rządowi, ziarnko po ziarnku, ofiaruje jeszcze rolnictwo, jeszcze leśnictwo. Czy to ze strachu — myślicie. Nie, nie ze strachu, ale z radości robił to p. Kiernik. **Pytam się, dlaczego do tego dobrodusznego człowieka strzelano przez 3 dni z armat i z karabinów?** (Ogromna wesołość, brawa). (Prezes rady ministrów Bartel wchodzi na salę).

Proszę panów! Kwestja stosunku tego rządu do sprawy rozwiązania Sejmu jest dla nas kwestją zasadniczą. Mówił p. premjer w swojej mowie o sumieniu narodowym, o rozumie przeciętnym obywatela. Otóż muszę powiedzieć, że rozum przeciętnego obywatela i sumienie społeczeństwa tego nie rozumie: grzmieć z taką pogardą przeciwko temu Sejmowi i przedłużać mu życie. Na jedną sesję go się zaprasza, na drugą sesję, na wrzesień się zapowiada, w pełnomocnictwach jest data, z której wynika, że Sejm ten ma bytować, aż skończy się czas, na który go wybrano.

Tego przeciętny rozum i sumienie narodu nie rozumie. Pójdźcie do tych mas obywateli, zajrzyjcie w ich dusze: jedni chcą ziemi, drudzy chcą pracy, inni chcą prawości, ale żywiołowo ze wszystkich ust wydobywa się okrzyk: **rozwiązać Sejm, dać społeczeństwu możność wybrania pełnomocników, którzy są w zgodzie z opinją i sumieniem tego społeczeństwa.** A Pan, panie premjerze i pański rząd są w silnym rozdźwięku z tem społeczeństwem w tej wielkiej, ważnej sprawie. Jest prawo przyczyny moralnej tak, jak jest prawo przyczyny fizycznej w świecie fizycznym i panowie swem milczeniem w sprawie rozwiązania Sejmu, każąc temu Sejmowi w tej pogardzie, jakąście mu zgotowali, każąc mu żyć, obrażacie prawo przyczyny moralnej. (Głosy: Słusznie). I dlatego rząd, który znajduje się w sprzeczności z tem prawem, nie może od nas oczekiwać, żebyśmy w jego ręce złożyli pełnomocnictwa o zakresie dyktatorskim.

JAK P. BARTEL UZASADNIA PEŁNOMOCNICTWA

Cóż pan powiedział, panie premjerze, na uzasadnienie pełnomocnictw? Przedtem minister sprawiedliwości powiedział: Konstytucja to jest taka stara karetka pocztowa, a on, pan minister... ...go genjusz rozpiera, on ma masę pomysłów, ...ajcie mu pegaza skrzydlatego, on obleci świat ...koła. Ale ten pegaz skrzydlaty okazał się bardzo marną, chuderlawą szkapiną, po tych harcach antykonstytucyjnych, po tej całej robocie, która trwała dwa miesiące. Więc zostańcie przy tej starej karetce pocztowej. Ona trzęsie wprawdzie, trzęsie ministrów, ale w tej starej karetce prędzej się dojedzie do celu, aniżeli temi wszystkiemi skokami, tą całą ekwilibrystyką anty-konstytucyjną, antydemokratyczną.

ARGUMENT „WZMOCNIENIA WŁADZY"

Stoimy bez uprzedzeń wobec pańskiego rządu, panie ministrze, szanujemy w panu człowieka szlachetnych i szczerych intencji, człowieka pracy, ale cóżeście nam powiedzieli na uzasadnienia takich dyktatorskich pełnomocnictw? Jakie argumenty? Czekamy na te argumenty. Dla konieczności państwowych — sądzę dowiedliśmy tego niejednokrotnie — mamy zrozumienie. Coście powiedzieli? „Chcemy silnej władzy wykonawczej". Czyż doprawdy władza wykonawcza w Polsce jest tak słaba i była tak słaba? Czyż prezydent — on nie mógł rozwiązać Sejmu, ale dziś już może — miał rzeczywiście tak słabą władzę według konstytucji? Mianował ministrów — zwalniał ministrów. To nie było czysto formalne. Wojciechowski mianował rząd wbrew opinji większości społeczeństwa. To była wielka siła. Swojego czasu Józef Piłsudski nie chciał mianować, zgodnie z opinją większości społeczeństwa, premjera, którego większość Sejmu chciała narzucić. To nie było czysto formalne. P. prezydent mianuje urzędników, jest zwierzchnikiem siły zbrojnej. Poprzedni rząd dał interpretację, co należy do tej zwierzchniej władzy Prezydenta. On ogłasza ustawy. On zamyka sesje sejmowe. A to ma wielkie znaczenie. Szanowni panowie, wy sobie prawdopodobnie wmawiacie, że te wszystkie ustawy, które panowie ministrowie mają płodzić, że one będą przedłożone Sejmowi i Sejm będzie je badał i ewentualnie odrzucał. Ale gdy zechce odrzucić, to prezydent może zamknąć sesję, albo rozwiązać Sejm. Myśmy to widzieli w Austrji, gdzie płodzono ciągle na podstawie pełnomocnictw ustawy i tyle ich było, że technicznie rozpatrywanie ich przez Sejm było niewykonalne. Czy ministrowie mieli tak małą władzę w Polsce dotychczas? Czy Stanisław Grabski był słabym ministrem? Tyle „reform" przecież napłodził. A Michalski z żelazną miotłą, czy był słabym ministrem? On był słabym może pod innemi względami, ale o ile chodziło o władzę, to robił, co chciał.

A teraz zapytam się pana, p. premjerze, czy pan rzeczywiście uważa się za człowieka tak wielkiego jako minister, iż pan wyczerpuje całą treść władzy w Polsce? Na czem polega władza ministra. Widzimy tych panów ministrów... (Głosy: O Piłsudskim niech pan powie). Będzie i o tem. Poczekaj pan, nie denerwuj się.

Czy p. Bartel myśli, że on jest tą jedyną władzą. Poza nim są setki tysięcy ludzi, którzy wykonują władzę. Zapytajmy miljony ludzi w Polsce kto jest władzą, czy p. Bartel, który tu siedzi, czy też policjant, żandarm, egzekutor, starosta, wojewoda. I teraz was się pytam: zarządźcie plebiscyt ponieważ pan Bartel chce być w kontakcie ze społeczeństwem, niech się zapyta tego społeczeństwa, czy ta władza, pod której okiem te miljony żyją, jest rzeczywiście tak słaba, że ją trzeba podeprzeć, wzmocnić dyktatorskiemi pełnomocnictwami?!

„SEJM NIE DOPISAŁ"

Mówi się na uzasadnienie pełnomocnictw: nie dopisał Sejm. Ależ nie dopisać może także rząd, nie dopisać może prezydent Rzeczypospolitej. Czy z tego wynika, że trzeba te instrumenty życia państwowego zniszczyć, wyszczerbić, pozbawić funkcyj. Jesteśmy młodem państwem, zrodziliśmy się jako państwo wśród burz wojennych i szalonych trudności, nie jesteśmy doświadczeni i błądzimy. Wszyscy błądzą: prezydent, rząd, Sejm, ale czy z tego wynika, żeby jedno drugiemu odbierało podstawy bytu. Rząd nie dopisał. Czy z tego wynika, żeby rządowi odbierać funkcje rządzenia. Czytałem historję powstania republiki Ameryki Północnej. W pierwszych dziesiątkach lat przeżywała ona te same trudności, co my, nazywano ją państwem sezonowem. Ale oni nie osłabiali podstaw demokracji, ale ją wzmacniali i stali się potęgą.

P. premjer powiedział, że właściwie pozytywnie o tych pełnomocnictwach nie może dużo powiedzieć, tylko może powiedzieć to, czego nie zrobi. A więc powiedział, że nie pozwoli na to, żeby ludzi pracy inaczej traktowano, aniżeli ludzi posiadających. Wierzymy w pańską dobrą wolę, ale pan nie zdołał przeszkodzić policjantom p. Młodzianowskiego, że kule ich trafiały w piersi robotnicze.

Proszę panów, nie przeczę, że dużo dobrych rzeczy ten rząd zrobił i oświadczam, że w każdej dobrej sprawie, w każdej dobrej inicjatywie, będzie miał nas po swej stronie, ale nie uważamy, żeby do tego były potrzebne dyktatorskie pełnomocnictwa.

JÓZEF PIŁSUDSKI, DNI MAJOWE I WALKA KLASY ROBOTNICZEJ

Jest nam żal, że nie możemy dać pełnomocnictw rządowi, w którym siedzi Józef Piłsudski. (Różne okrzyki). Józef Piłsudski jest człowiekiem wielkiej historycznej miary; Józef Piłsudski, jako wódz naszej partji, staczał sławne boje o niepodległość Ojczyzny, o zwycięstwo klasy robotniczej i żal nam, że rządowi, w którym on siedzi, pełnomocnictw dać nie możemy. Józef Piłsudski, jak się dowiadujemy, ogranicza się teraz do pracy dla wojska i wierzymy głęboko, że jego praca reorganizacyjna będzie zbawienna dla armji. Życie, czyny i działalność Józefa Piłsudskiego mają wielką doniosłość nie tylko dla armji, ale i dla całego państwa. Poza armją żyją miljony ludzi, którzy uważali czyny Piłsudskiego za początek wyzwolenia z nędzy, krzywdy i nieprawości. (Głos: I omylili się). Ludzie ci, miljony te, czekają. Przyjdzie chwila, gdy miljony te staną się rozstrzygającym czynnikiem w Państwie Polskiem. Nie żałujemy tego, że wzięliśmy udział w walce majowej po stronie Józefa Piłsudskiego. (Wrzawa. — **Głos:** przeciwko parlamentaryzmowi. — **P. J. Piotrowski:** Nie rozumiem tego). To, co było w maju, było wielkiem, głębokiem przeżyciem dla miljonów ludzi. (**P. Sanojca:** I zabiciem parlamentu. Bronić parlamentu, to trzeba było zwalić Piłsudskiego. — **Głosy na lewicy:** Cicho Sanojca. — **P. Sanojca:** Tak jest. — **P. Wiślicki:** Pan jest dobrym ekonomistą, ale politykiem słabym. — **P. Sanojca:** Jeżeli walka nie jest zgodna z literą prawa, to jest to walka z konstytucją, parlamentem). Skończył pan? (**P. Sanojca:** W obliczu prawa karnego, w obliczu kodeksu karnego... — **Przerywania na ławach PPS**).

Jest to jak powiedziałem głębokiem przeżyciem dla miljonów ludzi. (**P. Załuska:** Dla całej Polski). Słusznie, w ten sposób mówię o całej Polsce. Nigdy przedtem nie zaszczepiano w duszach miljonów ludzi tak dręczących pytań i tak niepokojących zagadnień. W jaki sposób to, co te miljony ludzi przeżyły, skrystalizuje się, jak się to odbije na losach państwa, tego nie można dziś jeszcze przesądzać i wydawać o tem wyrok.

My, socjaliści polscy, chcemy zwycięstwa socjalizmu drogą demokracji, a nie drogą rozlewu krwi. (Różne okrzyki. Wrzawa i wesołość). Ale gdy w maju wybuchła walka zbrojna przeciwko nieprawości, my stanęliśmy po stronie tych, którzy walczyli z rządem reakcyjnym. Jesteśmy wrogami wojen, ale kiedy wybuchła wojna światowa i przewalała się burza przez ziemie polskie, to socjaliści polscy chwycili za broń. (Różne okrzyki na prawicy) ażeby wywalczyć wolność i niepodległość Ojczyzny. **I z każdej walki skorzystamy.** (Głos na prawicy: To prawda), ażeby przyśpieszyć zwycięstwo socjalizmu i sprawiedliwości w Polsce. (Brawa na lewicy).

Powrót Poincarego

Po pogrzebie politycznym, jaki urządzili Poincaremu wyborcy francuscy w dniu 11 maja 1924 roku, nie spodziewano się tak rychłego zmartwychwstania tego polityka. Poincare wówczas upadł pod naciskiem całej opinji publicznej, która instynktownie odczuła, że człowiek ten swą polityką nienawiści prowadzi Francję nad brzeg przepaści. Wszak dziś jest już jasnem, iż klęska walutowa, która obecnie wstrząsa krajem, wzięła swój początek od nieszczęśliwej okupacji zagłębia Ruhry, którą Poincare wbrew Anglji i całemu światu zainaugurował 13 stycznia 1923 r. Jakiż był skutek tej polityki gwałtu? Skutek był podwójny: gospodarczy i polityczny. Pod względem gospodarczym okupacja Ruhry była zupełną klapą, nietylko nie przyniosła spodziewanych dochodów na pokrycie rat reparacyjnych, jak głosił Poincare — przeciwnie, przyniosła wydatki, doprowadziła budżet francuski do nieporządku i podkopała walutę. Pod względem politycznym okupacja Ruhry spowodowała zupełne odosobnienie Francji, odsunięcie się od niej Anglji tak, że dopiero dzięki późniejszym staraniom Herriota, MacDonalda i Brianda—Chamberlaina udało się przerwane nici nawiązać.

Poincare przeszedł do historji jako „prezydent wojny". Już nawet jego ziomkowie opisują jego rolę w roku 1914 w ten sposób, że wtedy Niemcy i Austrja chciały wojny, a Francja jej nie przeszkodziła. My natomiast z pamiętników ambasadora Francji Louisa w Petersburgu wiemy, że Poincare w dniach krytycznych czerwca i lipca 1914 r. odegrał bardzo czynną rolę, że on wtedy do spółki z Izwolskim w Paryżu i Paleologuem w Petersburgu parł do wojny, odcinając Berlinowi i Wiedniowi drogę odwrotu.

I ten polityk obecnie został wysunięty jako „zbawca" Francji. Czytaliśmy przecież, że w dniu upadku Herriota różne organizacje faszystowskie demonstrowały na ulicach Paryża na rzecz powołania Poincarego na szefa rządu! Jest to zupełnie naturalne zjawisko. Postawienie Herriota na czele rządu przeraziło kapitalistów, którzy wiedzieli, że ten mąż nie będzie uzdrawiał finansów sztuczkami w guście Caillaux, lecz będzie twardo dążył do pociągnięcia kapitału do świadczeń. Zapowiedział też to wyraźnie w swej mowie programowej, wołając: bogaci muszą ponieść ofiary. Cóż więc dziwnego, że kapitaliści poruszyli niebo i ziemię, zmobilizowali ulicę, intrygowali w Izbie, aby obalić Herriota, który chciał dobrać się do ich kieszeni.

Robota ta odniosła sukces: Herriot padł i teraz Francja stanęła przed pytaniem, kto ma zabrać się w ostatniej chwili, w chwili największego niebezpieczeństwa, kiedy na ulicach Paryża już zaczęły się demonstracje przeciw cudzoziemcom i kiedy zaczęły się mnożyć objawy paniki inflacyjnej, kto w tej chwili ma objąć rolę zbawcy. Wybór padł na Poincarego, jako na męża zaufania tych sfer, które zawsze wysuwają „twardą rękę" przeciw — drugim, które chcą nowych ciężarów — dla innych. Poincare misję „zbawcy" przyjął, ale jakże inaczej, niż to leży w jego naturze, ją wykonał! On, który padł pod ciosami kartelu lewicowego, musiał zwrócić się do niego o pomoc i musiał jego przywódców: Herriota i Painlevego przyjąć do gabinetu, on, którego ideą polityczną była nienawiść do Niemców, musiał oddać tekę spraw zagranicznych Briandowi, który doprowadził do skutku Locarno, kończącego okres wzajemnej nienawiści.

Co było nadzieją kapitalistów i reakcji przy obalaniu Herriota i powołaniu Poincarego? Spodziewali się, że Poincare przekreśli wyniki wyborów z 11 maja 1924 r. i utworzy gabinet „bloku narodowego", który wprawdzie w Izbie jest w mniejszości, ale za to ma większość w Senacie, a pozatem może w Izbie liczyć — co za paradoks! — na poparcie 30 komunistów, którzy w swej konkurencyjnej nienawiści do socjalistów popierają każdy rząd, który odrzuca współpracę, czy choćby poparcie socjalistów. Przecież to komuniści swemi głosami dopomogli do obalenia Herriota, który przy ich tylko bierności byłby otrzymał większość. Nadzieja na utworzenie rządu „bloku narodowego" zawiodła. Poincare czuł, że z tego źródła nie mogą płynąć jego nadzieje na dłuższe utrzymanie się u steru. Musiał on — zgodnie z wymogami chwili — zwrócić się o poparcie do lewicy republikańskiej, która też w uznaniu powagi chwili zdecydowała się udzielić tego poparcia. Powstał więc z tej kombinacji rząd „jedności narodowej", w którym wpływ lewicy jest silnie zaakcentowany i stąd nadzieja, że Poincare nie będzie mógł stosować swych poprzednich metod w polityce zagranicznej i nie będzie mógł przeprowadzić sanacji jednostronnej, tj. kosztem mas a z oszczędzaniem klas posiadających.

Mimo tych widoków i nadziei powołanie Poincarego nie rozprószyło nieufności, jaką czuje do niego w Anglji. Tam nie zapomnieli, że Poincare był tym, który przez postawienie w roku 1922 nogi Briandowi w Cannes uniemożliwił porozumienie pokojowe z Niemcami, tam nie zapomnieli, że Poincare swą szaloną polityką w roku 1923 wywołał niezwykłe w dziejach wystąpienie ówczesnego premjera Anglji Bonara Lawa na jawnem posiedzeniu Izby gmin przez napiętnowanie okupacji Ruhry jako bezprawia sprzecznego z duchem ententy. Nie mają też w Londynie i w Nowym Jorku zaufania, czy Poincare jako minister skarbu zechce i potrafi dotrzymać umów o spłatę długów wojennych, a ta nieufność w każdym razie utrudni Francji otrzymanie pożyczki, bez której sanacja finansowa nie da się przeprowadzić. Wobec tej sytuacji można ze sceptycyzmem odnosić się do wyników misji Poincarego. Zobaczymy, jakich nadzwyczajnych zarządzeń — na podstawie pełnomocnictw — on się chwyci, aby usprawiedliwić swą renomę „żelaznego człowieka".

„Kogo Bóg chce ukarać, temu rozum odbiera"

Program bloku lewicy Związków Zawodowych w wyborach do Rady Kasy Chorych w Krakowie

Ukazała się odezwa przedwyborcza „bloku lewicy Związków Zawodowych", w której blok ten kreśli swój program wyborczy.

Rozpatrzmy ten program.

Punkt 1 mówi: „Pracodawcy winni w całości (pełną wkładkę) uiszczać opłatę za ubezpieczonego". Otóż takie żądanie jest skierowane **pod mylnym adresem**. — bo chcąc to wprowadzić, należy zmienić ustawę o Kasach chorych, a zrobić to może **tylko Sejm**. Ale pójdziemy tak daleko, że przypuścimy, iż Kasa chorych ma prawo i może to przeprowadzić, to co z tego wyjdzie? Wiadomą jest rzeczą, że przemysłowcy **wszelkie koszta wydawane przez nich za robotników na ubezpieczenia społeczne, odbijają sobie na niższych płacach robotniczych**. Czem więcej przemysłowiec płaci na ubezpieczenie, to przy podwyżce płac tak kalkuluje, że zamiast np. 15% podwyżki, jaką mógłby dać, **przyznaje tylko 10%**, a reszta pozostaje u niego jako odszkodowanie za to, że oprócz zapłaty robotnika płaci on za niego ubezpieczenia. Czyli, że gdyby doprowadzić do tego co chce t. zw. „blok lewicy", to zmieniłoby się **na gorsze**. Bo do Kasy chorych płaciłby całkowicie za robotnika przemysłowiec, **lecz z kieszeni tego robotnika!** — Wówczas przemysłowiec miałby prawo powiedzieć: ja płacę wszystko na Kasę chorych, dlatego **ja mam prawo rządzić Kasą chorych**, a nie robotnicy.

A teraz, skoro robotnik opłaca Kasę chorych (bo trzy piąte składki, co płaci przemysłowiec, to z kieszeni robotnika) — wypływa wskazanie, że zatem w Kasie powinna być **rozumna, oszczędna** gospodarka, aby nie szastać zbytnio pieniądzmi.

Zobaczymy, czy żąda tego „blok lewicy".

Punkt 4 opiewa: „W razie utraty pracy (bezrobocia) zgłaszający się o pomoc lekarską (pacjent) winien korzystać z pełnych praw członkowskich, po 5 latach członkostwa — 3 miesiące, po 10 latach członkostwa — 6 miesięcy, po 15 latach członkostwa — 9 miesięcy, po 20 latach członkostwa — 12 miesięcy".

Otóż i to żądanie należy **zanieść do Sejmu** a nie do Kasy chorych, bo to wywraca ustawę o Kasach chorych, którą musi przestrzegać zarząd Kasy chorych. Ale oprócz tej nieformalności, rozpatrzmy merytoryczne to żądanie. Zasadniczo **słuszne** jest żądanie dłuższej pomocy lekarskiej dla bezrobotnych. Ale to nie może się odbyć kosztem ogółu pracujących robotników, których gromi ujmują Kasę chorych i płacą już raz na fundusz bezrobocia. Zresztą to jest niewykonalne dla Kasy chorych, gdyby nawet Kasa chorych miała prawo to zrobić. Bo przyjmijmy, że 4 tysiące bezrobotnych Krakowa pracowało tylko po 5 lat w przemyśle, to leczenie przez 3 miesiące 4 tysięcy ludzi, za których nikt nie płaci składki — to **przechodzi granice finansowe Kasy**. Musianoby conajmniej o 20% podwyższyć wkładki do Kasy chorych.

Obowiązek pomocy lekarskiej i lekarstw dla bezrobotnych **spoczywa na rządzie — i tam PPS i Komisja Centralna dawno już kołacze i domaga się o wyasygnowanie funduszów na leczenie bezrobotnych**. Panowie z „bloku lewicy" **oszczędzają rząd, oszczędzają p. Klarnera i przychodzą do robotników**, aby oni wzięli na siebie ciężar leczenia i zasiłkowania olbrzymich rzesz bezrobotnych.

Dalej punkt 9 brzmi: „Zarząd Kasy chorych winien powołać specjalną komisję lekarską, któraby w okresie letnich miesięcy zbadała stan zdrowotny dzieci wszystkich członków Kasy (ubezpieczonych), oraz warunki higjeniczne mieszkań robotniczych".

Pytamy się „bloku lewicy" po co ta Komisja, czy nie wiedzą wszyscy, że 70% dzieci robotników **jest gruźliczych** lub rachitycznych, bo w większości mieszkają w suterenach lub ciasnych dusznych izbach i nie odżywiają się? A teraz pytamy panów z „bloku lewicy" **jak wykonać takie żądanie?** Bo w Kasie chorych jest prawie 46 tysięcy ubezpieczonych, przyjmijmy, że w tem tylko 20 tys. ubezpieczonych posiada dzieci, liczmy tylko po troje (choć posiadają i po 6-ro), to wypadnie nam liczba **60 tysięcy dzieci** do zbadania. Jeśli to badanie ma się odbywać w letnich miesiącach, czyli w ciągu 6 miesięcy, to znaczy miesięcznie trzeba zbadać 10 tysięcy dzieci, więc na dzień do badania wypadłoby 333 dzieci. A gdzie leczenie i badanie dorosłych ubezpieczonych? Chyba, że panowie z „bloku lewicy" **z poważnej sprawy, bo troski o los tysięcy biednych dzieci, chcą zrobić szopkę**, bo 333 dzieci dziennie nie można zbadać, lecz najwyżej widzieć, przyczem musiałyby dzieci przebiegać obok lekarza, jak w kinie.

Omówiliśmy tu tylko ważniejsze punkty, pozostałe, jak 3-ci punkt, **należy postawić w żądaniach Izbie przemysłowcom, a nie Kasie chorych** — reszta to stare żądania PPS i Związków Zawodowych, które **przywłaszczyła sobie do swego programu** „lewica blokowa". Zresztą żądania te **zniekształciła**.

O innych żądaniach „bloku lewicy" powiedzieć należy, że są one bardzo spóźnione. Bo np. **żądanie zasiłków dla położnic w ciągu czterech tygodni przed i ośmiu tygodni po porodzie, dawno już jest w Kasie chorych**. Tak samo jest prawo dowolnego wyboru lekarza z pośród lekarzy Kasy. Są i inne jeszcze świadczenia, o których „blok lewicy", wybierający się z kandydowaniem do Rady Kasy chorych **nie wie i niema o nich pojęcia**. Nie wiedzą napewno o tem „blokowcy", że okres świadczeń w Kasie wynosi 45 i 52 tygodnie. Jest to najdłuższy okres świadczeń, jakiego nie mają robotnicy na całym świecie.

Czytając tę odezwę i ten prześwietny program, każdy rozumny człowiek **musi zadać sobie pytanie: dlaczego obok jednej robotniczej listy kandydatów PPS i Związków Zawodowych wystawia** się drugą listę rozłamową, **która o tyle różni się** w swoim programie, że stawia **nie pod właściwym adresem żądania**, które zresztą są częściowo niewykonalne. Co zatem odrębnego lista ta reprezentuje? I na to jedna wypadnie odpowiedź. Reprezentuje ona bezrozum, warcholstwo chadecko-drohnerowskie lub albisiowskie!

Wszak sami ci ludzie, którzy napisali omawianą odezwę, **nie wierzą** w bzdurne hasła, jakie napisali, bo napisali je tylko dla demagogji.

Socjalistyczny robotnik krakowski jednak tak naiwnym nie jest, aby głosował na listę rozbijaczy.

B. Zan.

Nędza p. Korfantego

Bialskie „Wyzwolenie Społeczne" pisze pod ironicznym tytułem: **„Korfanty biedny, jak mysz kościelna"**:

„Wiele kłopotu narobił sobie pos. Korfanty swojem niefortunnem wystąpieniem w Bielsku. Kilka tygodni temu odbył się w Bielsku wiec chadecji, na którym pos. Korfanty wystąpił z wielką mową. Usiłował w niej przekonać słuchaczów, że przypisywanie mu bogactwa, jest bajką.

— Jestem biedny, jak mysz kościelna — mówił p. Korfanty — i każdemu, ktoby w to powątpiewał, ofiaruję cały przypisywany sobie majątek..."

Otóż na czem polega ów kłopot? Redaktor katowickiego tygodnika dwujęzycznego, wydawanego pod podwójnym tytułem: „Nowiny" i „Das freie Wort" zaczął przyjmować zgłoszenia... na majątek „bezmajętnego" p. Korfantego. I na ten temat pisze do p. Wojciecha:

„Wszystkie te osoby (tj. zgłaszających się) wciągnąłem najskrupulatniej do specjalnej książki. Kiedy książka zapełni się, przyjdę z nią do ciebie. I nie dziw się, że w imieniu tych wszystkich, wykazanych w mojej książce „dziedziców", zażądam od ciebie wydania majątku, którego rzekomo nie posiadasz".

Równocześnie p. Stpiczyński przytacza w „Głosie Prawdy", jakie kredyty uzyskał był w „Banku śląskim" wydelegowany tamże przez rząd do władz owego banku „bezmajętny" p. Korfanty.

„Jak wykazała, — pisze — przeprowadzona w roku ub. rewizja, według sporządzonego bilansu Bank śląski udzielił różnym firmom i osobom kredytów na sumę około 3,700.000 zł. Z tego p. Korfanty osobiście lub przez instytucje, których jest właścicielem, otrzymał kredyt w wysokości około **1,400.000 zł.**, tj. 36 proc. ogólnej sumy. Ponadto na rachunku kredytów w walutach zagranicznych, na ogólną sumę około 630.000 zł., p. Korfanty korzystał z kredytu w sumie około **144.000 tj. 23 procent.**"

A nieco dalej:

„Salda rachunków p. Korfantego i jego instytucji w tym czasie przedstawiały się, jak następuje:

Conto osobiste	zł.	95.400
	dol.	22.800
Drukarnia Polska (Rzeczpospolita)	zł.	53.600
„Rzeczpospolita" pismo	zł.	49.200
„Polonja" — pismo	zł.	194.200
Polsprit	zł.	349.500
Górsprit	zł.	189.700
	dol.	14.500
inż. Albinowski	zł.	107.700
	dol.	2.000

Rejestr ten uzupełniają różne drobniejsze kwoty, których tu nie notujemy."

Z ruchu socjalistycznego

ODCZYT TUR W JAWORZNIE

Staraniem ruchliwej placówki miejscowej TUR. odbył się w dniu 18 lipca odczyt tow. **Haliny Pilichowskiej, na temat: „Obecna rola polityczna PPS w państwie".** Licznie zgromadzona publiczność z uwagą wysłuchała wywodów prelegentki, która scharakteryzowała genezę dni majowych, podkreślając, że proletarjat (kolejarze!) zadecydował o zwycięstwie; następnie omówiła zasady demokracji parlamentarnej i umotywowała opozycję PPS. przeciw rządowym projektom zmiany konstytucji i wypaczeniu ordynacji wyborczej.

Po odczycie tow. przewodniczący wzywał zebranych do popierania TUR-a przez gromadne zapisywanie się na członków. Tegoż dnia odbyła się **konferencja partyjna.** Po referacie tow. Grobsa zawiązała się dyskusja, w której wzięli udział: tow. **Paliwoda i Pogoda.**

LISTY Z KRAJU

Oświęcim, 22 lipca.

Wybory do Rady miejskiej. — Ruch robotniczy. — O zniesienie starostwa

W ubiegłym tygodniu odbyły się tu wybory do Rady miejskiej. Z IV. Koła wybrani zostali: tow. Stachura Zygmunt, Neswadba i Dr. Balanda. — Sfery robotnicze nie przywiązywały wielkiej wagi do tych wyborów, albowiem spodziewamy się nowej ordynacji wyborczej z równem prawem głosowania.

Zachodzi potrzeba wcielenia do miasta Oświęcimia gmin podmiejskich, a mianowicie: Babic, Brzezinki, Klucznikowic i Starych Stawów, albowiem ludność robotnicza i niemal cały przemysł fabryczny znajdują się poza miastem w tych gminach. W samem mieście mieszka tylko pewna część robotników budowlanych i nieznaczna część innych kategoryj. Sama stacja kolejowa i dworzec nie leżą na terytorjum miasta Oświęcimia, tylko częściowo w Brzezince, a częściowo w Babicach. Kapitał fabryczny w Brzezince ma zanadto silne wpływy na gminę, wskutek tego klasa robotnicza, tamże zamieszkała, nie może przy dzisiejszej ordynacji wyborczej rozwinąć swojej polityki gminnej, bo Piastowcy idę ręka w rękę z kapitalistami przeciw robotnikom.

Przed kilku dniami zajechali Marjawici kilku automobilami na rynek tutejszy, gdzie sprzedawali swoją „Jednodniówkę", czemu władze polityczne i kościelne chciały gwałtem przeszkodzić. Te średniowieczne boje współzawodników wywołały na chwilę poruszenie umysłów.

Fabryka narzędzi rolniczych „Potęga" w Oświęcimiu 2. uruchomiła od dwóch tygodni swoją działalność. Fabryka wyrobów żelaznych „Bracia Stolarscy" częściowo uruchomiła również swoją działalność. Fabryka nawozów sztucznych „Agrochemja" nie daje znaku życia. Krążą pogłoski, że przejdzie w obce ręce po wyzbyciu się drobnych akcjonarjuszów, którzy zostali znacznie poszkodowani w tem przedsiębiorstwie i bronią się przed kilku grubszymi akcjonarjuszami, którzy chcieli za bezcen dostać to przedsiębiorstwo w swoje ręce. Na tych zatargach kapitału obcego z krajowym najgorzej wychodzą robotnicy.

Ruch cennikowy piekarzy ożywia się mimo przeszkód, jakie mu stawiają władze tutejsze. Organizacja budowlanych podjęła swoją działalność i rozpoczęła walkę cennikową. Ruch budowlany jest u nas bardzo słaby. Powiat nasz polityczny dotąd nie ma szpitala powszechnego, bo podlega dwom Wydziałom powiatowym: w Białej i w Wadowicach, które dbają tylko o swoje bliższe gminy w obawie, że rząd przystąpi do zorganizowania władz powiatowych autonomicznych w Oświęcimiu. Ten stan przejściowy trwa już 16 lat i powiat oświęcimski polityczny nie może się doczekać własnego Wydziału powiatowego, bo Piastowcy pod wpływem agitacji kilku pisarzy gminnych zdążają do zniesienia starostwa w Oświęcimiu, licząc, że przez to pozbędą się mieszkańcy naszego powiatu inspektora podatkowego, radcy Ogorzałka, który swojem bezwzględnem postępowaniem wobec słabych ekonomicznie zanadto przeciąża ludność podatkami w porównaniu z powiatami sąsiedniemi.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

A. AWCZERENKO

BIAŁY KRUK

(Z rosyjskiego przełożyła H. P.)

Zajmował się on krystallografją. Ani przedtem, ani później nie zdarzyło mi się spotkać człowieka, któryby zajmował się krystallografją. To też trudno mi orzec, czy istniał jakikolwiek wewnętrzny związek między cechami jego charakteru i krystallografją, czy też cechy te rozwinęły się całkiem niezależnie od obranego zawodu.

Był to barczysty młodzian, włosy miał jasne, różowe pełne usta i tak jasne przejrzyste oczy, że aż przykro było w nie patrzeć. Ot jakbyś przez otwarte okno zaglądał do cudzego mieszkania, w którem wszystko przy jaskrawym odbywa się świetle.

O wszystko można go było zapytać — żadnych zgoła nie miał tajemnic, ani plam ciemnych na swem życiu, — plam owych, które, jak skóra lamparcia, grzeszną zdobią ludzkość.

Uważam go za durnia, dlatego też pewnie cała nasza znajomość głupio jakoś została zawarta.

Siedziałam któregoś wieczora w swym pokoiku (sprytny gospodarz wszystkie odnajmował), siedziałem więc sobie, jak powiadam, spokojnie, pracowałem, wtem za ścianą nóg tupanie słyszę, — krzyki jakieś, wycie, jęki...

Poczułem, że za ścianą dzieje się coś niesamowitego. Serce żywiej w piersi załtukło, zerwałem się, wybiegłem i gwałtownie rozwarłem drzwi sąsiedniego pokoju.

Stał tam na środku barczysty młodzian, kołdrą się okrył czerwoną, poduszkę z kanapy wcisnął na głowę i tupał nogami, wrzeszcząc przytem niemiłosiernie, tańcząc i dziwne wyczyniając łamańca.

Na trzaśnięcie drzwiami obrócił się ku mnie i tajemniczo ostrzegł:

— Proszę się nie zbliżać. Do mnie już „ono" przywykło, a pana może się przeląc. Ono całą drogę płakało, przed chwilą dopiero uspokoiło się. I z dumą dodał:

„To dlatego, że znalazłem niezawodny środek, by je trochę rozerwać. Ono przygląda się i milczy.

— Co za „ono"? — zapytałem z lękiem.

— Ono, dziecko. Znalazłem je na ulicy i przyniosłem do domu.

Istotnie, na kanapie śród stosu poduszek leżało jakieś maleństwo i szeroko rozwartemi oczyma zapatrywało się w swego „wesołka".

— Co to za błazeństwo? Gdzieś je pan znalazł? I czemu najzwyklejsze ludzkie dziecko nazywa pan „ono"?!

— Bo ja nie wiem jeszcze — chłopczyk to czy też dziewuszka. A znalazłem je, ot, w tej uliczce, gdzie nie ma żywej duszy. Darło się tak, jakby je żywcem krajano. To też wziąłem je.

— Należało je raczej odnieść do komisarjatu.

— A to pomysł! Cóż to — zabił on kogo, czy co? Rozkoszny dzidziuś! Prawda? — Nie uważa pan?

Z troską kochającego ojca spojrzał na mnie.

A dzieciak otworzył właśnie usta i zaczął wrzeszczeć na całe gardło.

Opiekun jego, jął więc znów przytupywać, tańczyć, machać kołdrą i wykonywać najcudaczniejsze łamańce. Znużony, przerwał wreszcie i, odsapnąwszy, zapytał:

— Czy nie uważa pan, że ono zapewne jest głodne? Co też „takie" jedzą?

— Ot „takie"? Ja sądzę, że całe ich „menu" składa się z matczynego mleka.

— Hm! A to heca. I gdzie też można go dostać? Niby tego mleka?

Zafrasowani spojrzeliśmy na siebie, lecz dumania nasze przerwało pukanie do drzwi.

Weszła prześliczna dziewczyna i niechętnym zmierzywszy mnie wzrokiem, odezwała się:

— Alasza, odnoszę panu skrypt profes... A to co takiego?

— Dzieciaczek. Znalazłem na ulicy. Prawda, miluśki?

Dziewczę żywo zajęło się dzieckiem: pocałowała je, poprawiła pieluszki i pytająco spojrzała na Alaszę.

— Czemu on krzyczy? groźnie pytała.

— Nie wiem. Żadnej mu krzywdy nie zrobiłem. Pewnie jest głodny.

— To czemuż pan temu jakoś nie zaradzi?

— Jakże ja mogę zaradzić!? Ot ten pan (on zdaje się niezgorzej zna się na tych sprawach...) radzi dać mu piersi. Nie może przecież żaden z nas, rozumie wszak pani...

Właśnie wzrok jego padł na młode, tej wiosny

Operetkowy rozkaz dzienny

Gen. Dowbor-Muśnicki, jako generalissimus poznański!

Poznań (AW). Dzisiejszy numer „Kurjera Poznańskiego" zamieszcza oświadczenie gen. Dowbor-Muśnickiego, które ze względu na treść jest sensacją dnia w Poznaniu. Oto jego brzmienie: „Gdy w maju zaczęły się wiadome wypadki w Warszawie organizacje przygotowania wojskowego, oraz inne opkrewne narodowe organizacje społeczne, wybrały mnie swym głównym dowodzącym. Jednocześnie zaczął pracować w stałej łączności ze mną istniejący już komitet porozumiewawczy organizacji wojskowo - wychowawczych, o czem zresztą miejscowe społeczeństwo było poinformowane. Prawie jednocześnie z tem zameldował się u mnie prezes powstańców i wojskowych Ziem zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej u. pułkownik Maciej Mielżyński i prosił, aby mu wydać mandat dla podobnego, jak w Poznańskiem zorganizowania Pomorza pod jego dowództwem. Mandat taki wydałem, ponieważ jednak pułkownik ur. Mielżyński nie spełnił przyjętych na siebie w obecności komitetu porozumiewawczego zobowiązań, przeto wydany mu mandat unieważniam. Podpisano Dowbor Muśnicki, gen. broni por. rezerwy za godność..

* * *

Kapitalny ten „generalissimus", który teraz jeszcze udziela nagany i usuwa od funkcyj swoich „podwładnych"! Wciąż uważa się jeszcze za głównodowodzącego Wielkopolski i Pomorza.

Słuszną uwagę czyni „Robotnik" w tej sprawie: „Czy „silny rząd" — pisze — „w dalszym ciągu będzie tolerował bezprzykładnie rozzuchwaloną anarchję faszystowsko - dowborską, pod protektoratem wojewody Bnińskiego pozostającą? Czy na to rządowi dano olbrzymie pełnomocnictwa prawodawcze, niezgodne z właściwemi zadaniami rządu, aby on zaniedbywał to, co do niego należy: być rządem w całej Polsce i stłumić jawne i bezczelne knowania poznańskiej reakcji przeciwko Republice?

UWAGI

Podniecanie nienawiści

„GŁOS NARODU" W ROLI WRÓŻKI..

Od paru dni notują dzienniki krakowskie alarmujące szczegóły jakiejś niebywale tajemniczej afery szpiegowskiej. Pośród aresztowanych jest podobno kilkudziesięciu studentów uniwersytetu narodowości ruskiej, przeważnie członków ruskiego stowarzyszenia naukowego „Proświta".

Z wysoce tajemniczych, ale za to niezmiernie sensacyjnych informacyj policji politycznej — słynnej — jak wiadomo — z fabrykowania tego rodzaju afer — trudno docieć, gdzie kończy się faktyczny stan wykrytego szpiegostwa, a gdzie się zaczyna bujna wyobraźnia naszych domorosłych Sherloków.

Dlatego też należy się powstrzymać z wydawaniem sądu o całej sprawie do chwili, gdy śledztwo zostanie definitywnie ukończone. W każdym zaś razie wyolbrzymianie afery, a co gorsza, przenoszenie jej na podłoże narodowościowe, wysnuwanie z faktu przyaresztowania pewnej liczby studentów ruskich jakichś niepoczytalnych wniosków o dywersji ukraińskiej itd. jest rzeczą wprost potworną!

Niestety nasza prasa brukowa i pisma „ideowe" obozu prawicowego lubują się wprost rozbabrywaniem omawianej sprawy, czynią to zaś w sposób uwłaczający godności narodu ukraińskiego.

I tak wczorajszy „Głos Narodu" czyni następujące „odkrycie", godne chyba tylko naszej policji politycznej:

> Sztabem tych szpiegów na ziemiach polskich byli członkowie zarządu Proświty w Krakowi, rekrutujący się głównie z pośród ruskich słuchaczów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Charakterystycznem w tej sprawie jest to, że projektowane przez rząd Studjum ruskie przy tut. Uniwersytecie według planów proświtowców, miało się stać centralą na całą Polskę!

To jest chyba rekord szpiclostwa!

Studjum ruskie, — mające być niklą „namiastką", należącego się od dawna narodowi ukraińskiemu uniwersytetu — to studjum ruskie, które do tej pory wogóle jeszcze nie istnieje, miało się stać — jak zaręcza krakowski organ chjeny — centralą szpiegowską na całą Polskę!

Nie stało się jeszcze — ale miało się stać! „Głos Narodu" w roli wróżki..

Nie znamy do tej pory szczegółów tajemniczej afery szpiegowskiej, która dała „Głosowi Narodu" impuls do tego rodzaju proroctw. Nie wiemy — podkreślamy to po raz drugi — jak się istotnie rzecz przedstawia. W każdym jednak razie rzucanie takich ohydnych oskarżeń, takich wyssanych z palca insynuacyj — na przyszłość! — jest czemś ponad przeciętną miarę wstrętnem!

Pamiętajmy zaś, że „Proświta" jest poważnem stowarzyszeniem naukowem, które parę dni temu obdarzyło członkostwem honorowem wybitnego uczonego polskiego, prof. Balcera — jest to chyba dowodem szukania drogi porozumienia ze społeczeństwem polskiem.

Czy nieuczciwa kampanja przeciwko „Proświcie" — więcej! — przeciwko Ukraińcom wogóle, prowadzona z racji niewyjaśnionej do tej pory afery, ma na celu utrudnienie tego porozumienia?

Czy szowinistom polskim chodzi o ponowne rozdmuchanie nienawiści narodowych wewnątrz Polski?

Czy to jest droga do zgodnego współżycia ze słowiańskiemi mniejszościami narodowemi?

Wiadomości polityczne

—o—

BŁĘDNA WERSJA O ZATARGU MARSZ. PIŁSUDSKIEGO Z MIN. ZALESKIM

Przytaczaliśmy przed kilku dniami uporczywie kursującą w Warszawie wersję o scysji, która jakoby wynikła była pomiędzy marsz. Piłsudskim, a min. Zaleskim na tle wizyty w ministerstwie spraw zagranicznych — angielskiego posła p. Max-Mullera.

Obecnie „Głos Prawdy" zbija podobnej treści wersję, którą lansował podówczas wieczorny dodatek do „Rzeczypospolitej" — mianowicie: opowieść o rzekomym zatargu w związku z wizytą w temże ministerstwie ambasadora amerykańskiego Stetsona.

„Głos Prawdy" pisze:

> „Podkład istotny sfałszowanej relacji — według autorytatywnych, udzielonych nam informacyj — przedstawiał się następująco: Min. Steeson przez czas dłuższy pragnął się widzieć z marszałkiem Piłsudskim. Marsz. Piłsudski, zaabsorbowany sprawami resortu i nie chcąc lojalnie wchodzić w resort cudzy, zaproponował posłowi amerykańskiemu — w porozumieniu z min. Zaleskim — spotkanie w gabinecie ministra spraw zagranicznych. Po dłuższej rozmowie, przeprowadzonej we trzech, min. Zaleski opuścił swój gabinet, chcąc w ten sposób spełnić życzenie amerykańskiego dyplomaty."

Z tego oświetlenia wynika, że przy rozmowie w cztery oczy — marszałka z dyplomatą zagranicznym — nie doznał żadnego uchybienia gospodarz lokalu min. Zaleski.

—ooo—

ZNIESIENIE MINISTERSTWA ROBÓT PUBLICZNYCH

Warszawa, 23 lipca (Tel. własny „Naprzodu"). Wczoraj sejmowa komisja robót publicznych słuchała odpowiedzi ministra robót publicznych Broniewskiego, na zapytanie skierowane do niego przez pos. Posadzkiego (Str. Chłop.) w sprwaie zamierzonej reorganizacji min. rob. publ. Minister Broniewski oznajmił, iż na posiedzeniu Rady ministrów w dniu 20 bm. zapadła decyzja kasująca ministerjum robót publicznych jako samodzielny urząd i włączająca jego poszczególne agendy do min. kolei i min. spr. wewnętrznych. W toku dyskusji, jaka się następnie rozwinęła, zgłoszono dwie rezolucje, których jednak przewodniczący nie poddał pod głosowanie, a jedynie zakomunikował ich treść ministrowi. Jedna z tych rezolucyj pos. Szafranka (Wyzw.), przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości oświadczenie ministra, a druga pos. Bryły (ChD) i Posadzkiego (Str. Chł.), ubolewa, że tak pożyteczne i ważne dla życia państwowego ministerjum zostaje skasowane.

zapewne dopiero zaokrąglone, piersi dziewczęcia i rozpromieniło mu się oblicze.

— Natasza, proszę posłuchać... A czy nie mogłaby tak pani.. Co?

— Co takiego? — zdumiała się dziewczyna.

— Czy nie mogłaby Pani... no — dać mu piersi? A mybyśmy wynieśli się do sąsiedniego pokoju... Nie będziemy patrzeć.

Natasza sponsowiała aż po uczy i gniewnie odpaliła:

— Mój panie... Nawet żarty mają granice... Nie spodziewałam się tego po panu...

— Nie rozumiem, co w tem złego? — zdziwił się Alasza. — Dzieciakowi trzeba kobiecej piersi, myślałem więc...

— Albo dureń z pana, albo cham — płacząc prawie, odeszła ku ścianie i twarz ukryła w kącie.

— Czego ona wymyśla? — zdumiewał się Alaszaj — Ot pan — człowiek doświadczony... Jakaż w tem ujma, gdy dziewczyna nakarmi...

Uciekłem do drugiego kąta i, chowając twarz w chustkę, pokładałem się ze śmiechu.

Później przywołałem go:

— Chodź-że tutaj... Powiedz pan, ile masz lat?

— Dwadzieścia dwa.

— A bo co?

— Czem pan się zajmuje?

— Krystallografją...

— I pan uważa, że ta dziewczyna może nakarmić dziecko...

— A cóż to jej... szkoda, czy co?

Gwałtownego drgania mych ramion nie podobna już było ukryć, młoda parka mogła się obrazić. Machnąłem ręką, uciekłem do siebie, padłem na łóżko twarzą do poduszki i dałem upust nagromadzonym zapasom śmiechu. Gdyby nie to, pękłbym jak dziecinny balonik, do którego przytknięto płonący papieros...

Za ścianą toczyła się głośna rozmowa. Potem ucichło wszystko, trzaśnięto drzwiami i na korytarzu rozległy się kroki dwu par nóg. Najwidoczniej pogodzeni już gość i gospodarz, poszli skarb swój w pewniejsze złożyć ręce.

* * *

Po raz wtóry ujrzałem Alaszę po upływie 2 tygodni. Przyszedł do mnie bardzo podenerwowany.

— Przychodzę po radę.

— Stało się coś? — spytałem, przejmując się jego stroskaną miną.

— Tak Powiedz mi, cobyś pan zrobił, gdyby cię pocałowała cudza dama?

— Ładna? — zapytałem z właściwym ludziom doświadczonym cynizmem.

— Ładna, lecz nie sądzę, by w tym wypadku grało to jakąkolwiek rolę.

— Oczywista, to detal, — zgodziłem się, powstrzymując uśmiech. — Lecz w tych sprawach nieraz podobna błahostka więcej znaczy, niż to najważniejsze!

— Zgoda A w mej przygodzie to najważniejsze jest właśnie okropne. Ona, wyobraź pan sobie, jest mężatką.

Zastanowiłem się:

— A więc, całowaliście się i mąż to zobaczył?!

— Ależ nie to. Pierwsze, nie „myśmy się całowali", a ona mnie pocałowała. Po drugie, mąż o niczem nie wie.

— Jakiż więc powód zmartwienia?

— Posłuchaj pan.. Po raz pierwszy w życiu zdarzyło się coś podobnego. I nie wiem teraz, co począć? Ożenić się z nią niepodobna. Męża na pojedynek wyzwać — za co? Cóż on zawinił? Ach! Po raz pierwszy w życiu spotkała mnie taka przygoda. Pogmatwane to i przykre. A wreszcie — jeśli jest mężatką — to po co całuje się z innymi?!

— Alosza!

— No?

— Czem pan się dotąd zajmował?

— Mówiłem już panu kiedyś: krystallografją.

— Przyjm pan przyjacielską radę: zajmij się choćby botaniką... — Bądź co bądź, rozszerzy to choć cokolwiek pański światopogląd. Bo — ta krystallografja... tak, istotnie ona...

— Pan żartuje, a cała ta przygoda taka jest dla mnie przykra, tak przykra...

— Hm... Z Nataszą już zgoda?

— Tak. — wykrztusił, piekąc raka: — ona mi wszystko wytłumaczyła i wtedy dopiero zrozumiałem, jaki ze mnie dureń.

— Alaszeńka, mileńki — wrzasnąłem — można pana ucałować?

Uśmiechnął się wstydliwie i najwidoczniej kojarząc, mnie w myśli z przedsiębiorczą damą, zgodził się!

— Panu — wolno.

Ucałowałem go serdecznie, wyperswadowałem mu, a potem — uspokojonego już całkiem — pożegnałem.

KRONIKA

—o—

Kraków, 25 lipca.

Podwyżka ceny gazu

Dyrekcja gazowni miejskiej komunikuje: Uchwałą komisji gazowo - elektrycznej z 12 lipca ceny gazu zostały podwyższone jak następuje: za początkowe 1—25 m³ zużytych w jednym okresie (miesiącu) z dawnej ceny 0.35 na 0.39 zł. za 1 m³, za dalsze zużyte ilości w jednym okresie (miesiącu) z dawnej ceny 0.27 na 0.30 zł. za 1 m³.

Ta podwyżka została spowodowana wzrostem ceny węgla, który w ostatnich miesiącach podrożał z ceny 26.40 za tonę o 35%, oraz podwyższeniem taryfy kolejowej. Dnia 20 lipca nastąpiło obniżenie ceny węgla z zł. 35.70 na zł. 32.60 za tonnę loco kopalnia na Górnym Śląsku, wobec czego zamiast uchwalonych cen gazu zastosuje się następujące ceny: za początkowe 1—25 m³ zł. 0.38 za 1 m³, za dalsze ilości zł. 0.29 za 1 m³.

Ceny te będą obowiązywały od odczytów i rachunków wystawionych w sierpniu br.

Równocześnie, na skutek częstych reklamacyj wyjaśnia się, że czynsz i obsługa gazomierzów wynosi miesięcznie: za 3 i 5-płom. gazomierze zł. 1.60, za 10.20 i 30-płom. gazomierze zł. 2.

Dyrekcja gazowni miejskiej uprasza tych odbiorców, którzy na powyższe ceny się nie zgadzają, aby zechcieli o tem zawiadomić dyrekcję gazowni listem poleconym i równocześnie zaprzestąli używania gazu.

—ooo—

WICEWOJEWODA DR. ZDZISŁAW WAWRAUSCH wyjechał onegdaj na czterotygodniowy urlop wypoczynkowy.

ZMARŁA Marja Pieprzycowa, żona tow. Franciszka Pieprzycy, pracownika kolejowego, członka ZZK i organizacji politycznej PPS. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek o godz. 5 popołudniu z domu przedpogrzebowego na cmentarzu rakowickim.

OFIARA ZAWODU. Wczoraj rano Jan Stypuła lat 27, robotnik, podczas pracy przy maszynach w stolarni przy ul. Rakowickiej l. 10 uderzony został w głowę kawałkiem drzewa i doznał rany ciętej na powiece prawego oka. Opatrzony przez lekarza, Stypuła podjął się dalszej pracy.

WYCIECZKA DO PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ. Związek akademickich kół miłośników krajoznawstwa w Polsce urządza trzechdniową wycieczkę do Puszczy Białowieskiej. W programie: zwiedzenie Puszczy, zwłaszcza Parku Narodowego (Rezerwat), parku w Białowieży, pałacu cara Aleksandra III, pałacyku myśliwskiego cara Aleksandra II, oraz innych osobliwości. Wyjazd z Krakowa nastąpi we czwartek 29 bm. o godz. 9.30 rano. powrót 3 sierpnia. Koszta wycieczki będą wynosiły około 40 złotych. Zgłoszenia przyjmuje oraz informacyj udziela p. H. Fromowicz, przy ul. Koletek 4, II p. w godzinach popołudniowych do dnia 28 bm. włącznie.

OTWARCIE OFERT NA BUDOWĘ IV MOSTU ŻELAZNEGO NA WIŚLE między Krakowem a dzielnicą podgórską odbyło się wczoraj w biurze prezydenta miasta Rollego. Dnia 30 bm. nastąpi ogłoszenie wyniku przetargu i powierzenie robót danemu przedsiębiorstwu.

ZAKOŃCZENIE KURSU PŁYWACKIEGO. Dn. 26 lipca w poniedziałek o godz. 5-tej pop. odbędzie się na garnizonowej pływalni w koszarach pokadeckich w Łobzowie. Wstęp dla osób cywilnych bezpłatny.

W SPRAWIE UŻYWANIA CEMENTU OPOLSKIEGO przez gminę m. Krakowa magistrat komunikuje, że budownictwo miejskie zużywa do swoich robót budowlanych rocznie około 350 wagonów cementu krajowego, a tylko 10—15 wagonów cementu opolskiego. Cementu krajowego używa budownictwo miejskie do wszystkich konstrukcyj budowlanych, robót kanalizacyjnych, jak również do betonów pod nawierzchnie drogowe. Jedynie nawierzchnie z tak zw. bazaltoidu wykonuje się z cementu opolskiego. Cement krajowy osiągnął rzeczywiście nadzwyczajne rezultaty i jako cement do robót konstrukcyjnych dogodzić może najwyższym wymogom technicznym. Jednakże przy nawierzchniach drogowych i chodnikach wytrzymałość cementu krajowego pod tym względem nie jest dostateczna.

Z powodu nacisku kartelu cementowego gmina m. Krakowa w ciągu lat wojennych wykonała płyty chodnikowe i nawierzchnie drogowe z t. zw. bazaltoidu, oraz zalewanie szczelin w brukach kostkowych na cemencie krajowym, które jednakowoż nie doczekały nawet następnej wiosny. Po usunięciu śniegów okazały się liczne wyboje, pęknięcia i rozkruszenie nawierzchni, płyty zaś chodnikowe, na cemencie krajowym wykonane i ułożone, wykazały przepuszczalność dla wody, liczne pęknięcia i wyszczerbienia. Z tych względów zmuszony był magistrat polecić bud. m. i miejskim zakładom ceramicznym wykonywanie nawierzchni bazaltoidowych oraz zalewanie szczelin w brukach kostkowych, a także wykonywanie płyt chodnikowych z cementu opolskiego.

Magistrat skłonny jest jednakże mimo dotychczasowych ujemnych doświadczeń zaniechać sprowadzania cementu opolskiego, gdy tylko technika wytwórni krajowych fabryk stanie na odpowiednim poziomie. To też w bieżącym roku magistrat wykona znowu próbne nawierzchnie bazaltoidowe z cementu krajowego i w razie dodatnich doświadczeń tylko tego cementu używać będzie.

PRZEJECHANY PRZEZ WÓZEK KOLEJKI ROBOCZEJ. Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Krzywda do domu pod l. 23 w Płaszowie, gdzie lekarz dyżurny opatrzył Mieczysława Gradzika lat 11, tam zamieszkałego, przejechanego przez wózek kolejki roboczej cegielni płaszowskiej. Gradzika ze zmiażdżoną nogą przewieziono na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

STRASZNE POPARZENIE. W czasie prasowania bielizny uległa wczoraj silnemu poparzeniu na całem ciele Marja Podsiawa, lat 30, zam. przy ul. Krzywdą l. 23. Ofiarę wypadku przewieziono w groźnym stanie do szpitala św. Łazarza.

Zabezpieczyć kontyngent zboża chlebowego dla Polski

Rząd winien to uczynić przed otwarciem granic dla eksportu zboża chlebowego w kraju — Najlepszy czas: zaraz po żniwach — Rząd winien wreszcie zbudować w większych miastach własne magazyny zbożowe

Komisja do badania cen (połączone jej sekcje piekarsko - młynarska i rzeźniczo - masarska) uchwaliła jednogłośnie na posiedzeniu odbytem w dniu 22 bm. pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta dra Wielgusa na wniosek radcy tow. Teodora Kluczki następującą rezolucję:

„Obecne **ceny zboża, mąki i pieczywa** uważać należy **za wysokie**, gdyż pracownicy (urzędnicy i robotnicy), żyjący ze stałych poborów przy największem ograniczeniu swych potrzeb **z trudem mogą je ponosić.**

Wobec zagrażającego otwarcia granic dla eksportu zboża chlebowego z kraju oraz wobec wyższej ceny zboża na rynkach zagranicznych od ceny krajowej zachodzi uzasadniona obawa, że **ceny zboża, mąki i pieczywa ulegną niebawem zwyżce, a wówczas ceny przejdą możność finansową szerokich warstw pracowników.**

W dobrze zrozumiałym interesie polityki gospodarczej Państwa należy temu z całą energią przeciwdziałać. W tym celu **winien rząd przed otwarciem granic i rozpoczęciem eksportu zboża zabezpieczyć sobie potrzeby na konsumcję krajową kontyngent zboża chlebowego w sferach rolniczych** w ten sposób, **by zaraz po żniwach, a więc** w okresie najtańszym **zakupił względnie zaliczkował dostateczne na cały rok ilości zboża chlebowego** i zboże to zamagazynowane względnie dysponowane w miarę potrzeby do wszystkich większych miast i ośrodków przemysłowych **odstępował po stałych cenach pod kontrolą władz na cele miejscowej konsumcji. Rząd winien** w dalszym ciągu tej akcji przystąpić jak najrychlej **do budowy po większych miastach i ośrodkach przemysłowych własnych magazynów zbożowych.**

Uprasza się prezydjum miasta, aby wymienione w rezolucji kwestje przedstawiło niezwłocznie centralnym władzom państwowym".

Ujęcie herszta bandy włamywaczy

Napadł na więzienie, by uwolnić brata

Bandycka rodzina Dylągów — Zlikwidowanie szajki — Bogata przeszłość 20 letniego herszta — Dwukrotna ucieczka z więzień wraz z kajdanami — Kradł nawet w Czechosłowacji

Organa krak. EUŚ aresztowały znanego niebezpiecznego **włamywacza Ludwika Dyląga**, lat 20, rodem z Jadownik pow. Brzesko, poszukiwanego od dłuższego czasu przez władze sądowe i policyjne. Aresztowany Dyląg dokonał w ostatnim czasie **szeregu śmiałych włamań tak w Krakowie jak i na prowincji** w towarzystwie swego **brata Władysława**, lat 18 aresztowanego już poprzednio i przebywającego w więzieniu sądowem w Krakowie oraz w towarzystwie **Zdzisława Gwizdowskiego** lat 19 z Krakowa, zam. przy ul. Zacisze 10, a przytrzymanego przed kilku dniami w Wadowicach i oddanego tamt. sądowi i w towarzystwie **Jana Krakowskiego**, lat 16, z Jadownik pow. Brzesko oddanego również poprzednio do więzień sądowych w Dobromilu.

Aresztowany Dyląg dokonał w towarzystwie wymienionych **włamania do składnicy kółek rolniczych w Pilźnie**, skąd skradli większą ilość różnych towarów znacznej wartości, następnie do mieszkania **Samuela Bruha w Krakowie** przy ul. Madalińskiego 18, skąd skradł naczynie srebrne stołowe i gotówkę łącznej wartości **około 1600 zł.**, dalej skradł Dyląg na szkodę Józefa Blatta z Krakowa **z kieszeni w teatrze Bagatela 320 dolarów i 300 złotych;** na szkodę proboszcza w Niepołomicach garderobę znaczniejszej wartości z mieszkania, oraz na szkodę księdza obok Kalwarji **naczynie stołowe srebrne** i gotówkę znaczniejszej wartości.

Przy dokonaniu ostatniej tej kradzieży **ujęty został przez tamt. policję Zdzisław Gwizdowski**, zaś **Dyląg Ludwik ostrzeliwując się zbiegł.** W okolicy Dobromila dokonał Ludwik Dyląg wraz z Janem Krakowskim **dwóch śmiałych włamań do mieszkań**, gdzie skradli gotówkę i biżuterję, lecz z łupem zostali **obaj aresztowani, przyczem odebrano od nich również trzy rewolwery.**

Osadzony w aresztach w Dobromilu i **przykuty do pryczy zdołał Dyląg wydostać się z aresztu wraz z łańcuszkami, którymi był przykuty**, poczem dokonał kradzieży kieszonkowej w Łącku, pow. Nowy Sącz na szkodę niewiadomego dotąd poszkodowanego, któremu **skradł portfel z kwotą 2095 zł.** Poszukiwany był nadto przez **sąd powiatowy w Przeworsku za ucieczkę z tamt. więzienia**, gdzie przebywał pod zarzutem zbrodni kradzieży oraz przez **sąd powiatowy w Brzesku za usiłowany napad na tamt. więzienie, skąd chciał uwolnić swego brata Stanisława.**

Dyląg dopuszczał się również **kradzieży na kolejach** okradając pasażerów z gotówki i biżuterji oraz **grasował w Bernie (Czechosłowacja) Pradze i Morawskiej Ostrawie.** Po przeprowadzeniu dochodzeń bandytę odstawiono do więzień sądowych w Krakowie.

—o—

UPARTA SAMOBÓJCZYNI. W piątek późnym wieczorem Marja Baranowa, lat 32, żona robotnika, zam. przy ul. Mogilskiej l. 94, w zamiarze samobójczym poprzecinała sobie żyły na szyi jakiemś ostrem narzędziem. Lekarz pogotowia po założeniu opatrunku pozostawił desperatkę opiece domowej.

Wczoraj jednak Baranowa w godzinach południowych znowu targnęła się na swe życie, zażywszy większą ilość luminalu. Desperatkę tym razem przewieziono do szpitala w ciężkim stanie. Przyczyna tego podwójnego zamachu samobójczego nieznana.

POBITA PRZEZ WYRODNEGO SYNA. Przy ul. Szerokiej w mieszkaniu swem Anna Majerhöff, lat 47, w czasie kłótni ze swoim synem została przez tegoż zraniona w lewe oko. Lekarz pogotowia opatrzył matkę, zranioną przez wyrodnego syna, którym zajęła się policja.

POKĄSANY PRZEZ PSA. Wczoraj rano uczeń gimnazjalny Jan Perlrop, lat 12, został pokąsany przez psa w lewą nogę. Ponieważ zachodzi podejrzenie, że pies był wściekły, pogotowie ratunkowe przewiozło Perlropa do zakładu dra Bujwida.

ZŁODZIEJE GRASUJĄ W BIAŁY DZIEŃ. Z mieszkania Bolesława Klemensiewicza, zam. przy ul. Pańskiej 6, skradziono w godzinach przedpołudniowych przy pomocy dobranego klucza lub wytrycha płaszcz damski, wartości około 120 zł.

OKRADZIONY W ŁAŹNI PODCZAS KAPIELI. Herman Unger, kupiec, zam. przy ul. Podbrzezie 4 doniósł, że skradziono mu w czasie kąpieli w łaźni przy ul. Paulińskiej 18 z ubrania złoty zegarek, wartości 900 zł.

POŻEGNAŁ SIĘ Z ROWEREM. Na szkodę Piotra Sułka, zam. przy ul. św. Jana 3, skradziono z bramy domu przy ul. Straszewskiego 24 rower marki „Neuman" wartości około 230 zł.

— ooo —

— ooo —

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU M. IM. SŁOWACKIEGO. Kończący się w najbliższych dniach sezon przyniesie jeszcze tylko kilka powtórzeń arcyzabawnej komedji Hopwooda „Nasza żonusia", która pod względem humoru i zabawnych sytuacji nie ustępuje znanej u nas krotochwili tegoż autora „Jutro pogoda".

OPERETKA NIEWIAROWSKIEJ W KRAKOWIE. Kazimiera Niewiarowska przyjeżdża ze swoim zespołem na 9 występów do Krakowa. Przedstawienia, które rozpoczną się w poniedziałek 2-go sierpnia w teatrze im. Słowackiego, obejmowac będą przegląd najgłośniejszych operetek. I tak wystawione będą: Dolly, Królowa fal, Szalona Lola, Cnotliwa Zuzanna, Hrabia Luxenburg, Hrabina Marica, Dorina, Królowa Nocy, Lady Chic. Każda z powyższych operetek graną będzie tylko raz jeden ze względu na krótki czas gościny tego zespołu operetkowego, który 12 sierpnia powraca do Warszawy. W operetkach tych wystąpi primadonna Kazimiera Niewiarowska. Sprzedaż biletów na powyższe przedstawienia operetkowe rozpoczyna kasa teatru miejskiego od dnia 27 bm.

— ooo —

SPORT

K. S. CZARNOWIEJSKI — K. S. PATRIA. Zawody tych klubów odbędą się w niedzielę 25 bm. o godz. 11 przed poł. na boisku Legji. Poprzedzą o godz. 9 zawody RKS Legja II z KS Patria II.

PODGÓRZE — WISŁA. Dziś o godz. 5.30 popoł. odbędą się na boisku Wisły zawody Podgórze — Wisła, które zapowiadają się nadzwyczaj interesująco, ponieważ Podgórze jest obecnie w doskonałej formie, czego najlepszym dowodem zwycięstwo nad Jutrzenką w stosunku 4:1. Ceny wstępów bardzo niskie.

— ooo —

Z Polski

PRZYJĘCIE U PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ. Prezydent Rzeczypospolitej wydał w sobotę obiad na cześć premjera Bartla i ministra spraw wojskowych marszałka Piłsudskiego. Ministrowie wzięli udział w obiedzie w towarzystwie swych żon.

MARSZAŁEK SEJMU RATAJ wyjechał w sobotę na parodniowy wypoczynek.

ZAGADKOWA CHOROBA WŚRÓD WOJSKA. Nasz korespondent warszawski telefonuje nam: Onegdaj w oddziale 24 pułku piechoty stacjonowanym w Łucku **zachorowało nagle 120 żołnierzy** na jakąś nieznaną chorobę. Żołnierze mają wysoką gorączkę i silne bóle głowy. Lekarze wojskowi nie zdołali jednak ustalić przyczyn choroby, ani zapobiec dalszemu jej rozszerzaniu się. Jak przypuszczają, zachodzić tu może wypadek **masowego zatrucia żywnością**, albo też chorobę spowodowały **jakieś nieznane barwiki trujące znajdujące się w mundurach**, ponieważ wszyscy chorzy otrzymali przed paru dniami nowe ubrania.

Nowe szczegóły wykrytej afery szpiegowskiej

Aresztowani agenci pracowali równocześnie dla Niemiec, Sowietów i Litwy

W toku dalszego śledztwa w sprawie wykrytej obecnie w całej Polsce afery szpiegowskiej wyszło na jaw ze znalezionej korespondencji, że aresztowani **obsługiwali nietylko Niemcy, ale i Sowiety oraz Litwę.**

Urządzali się w ten sposób, że np. fotografje terenów, aparatów wojskowych, rozkazy tajne, plany mobilizacyjne itp. **sporządzali w trzech egzemplarzach**, które **sprzedawali trzem wspomnianym państwom**, zyskując w ten sposób potrójne wynagrodzenie.

Według wyjaśnień aresztowanych o tej ich „pracy" na trzy zawody podobno zaangażowane państwa nic nie wiedziały. Prawdopodobniejszem jest jednak, że **praca szpiegowska w Polsce zorganizowana była**

ZA POROZUMIENIEM SIĘ WSZYSTKICH TRZECH RZĄDÓW:

niemieckiego, sowieckiego i litewskiego.

Wskutek tych machinacyj na trzy strony powstały **w łonie organizacji szpiegowskiej tarcia, kłótnie i intrygi**, wynikłe z zawiści, że jedni zarabiali więcej od drugich. Niezgoda ta oraz kilka anonimowych donosów do policji i żandarmerji polskiej

ZDRADZIŁY PODZIEMNĄ ROBOTĘ SZPIEGÓW

i w ten sposób władze policyjno-wojskowe dotarły do kłębka, po którym idąc, sprawców przyaresztowano.

W wyłapanych zapiskach szpiegów znaleziono dowody, że cały wywiad prowadzony był przez Berlin, skąd przysyłano instrukcje i pieniądze.

Wywiady szpiegowskie były zasadniczo czysto wojskowe, a dotyczyły naszego **lotnictwa, czołgów, przygotowań do wojny chemicznej**, szczególnie zaś interesowano się

KONSTRUKCJĄ POLSKICH MASEK GAZOWYCH

Agenci pracowali również nad wydostaniem **tajnych dkumentów ekonomicznych**, odnoszących się do **polskiego przemysłu wojennego** i w tym celu starali się **opanować** zakłady w Chorzowie, gdzie **usiłowali umieścić na posadach swych ludzi**, lub drogą przekupstwa **wykraść tajne akta fabryki. Również i fabryka lokomotyw w Chrzanowie, oraz fabryki na Śląsku**, wytwarzające części składowe aparatów wojskowych dla armji polskiej, **były osaczone gęstą siecią szpiegów.**

Wywiad zajmował się żywo **organizacją Związków strzeleckich w Polsce** i w tym celu **wykradano spisy poszczególnych grup powiatowych, ilości członków, broni itp.**

Centralą szpiegowską był **Berlin**, skąd prowadziły do granic polskich

DWIE PLACÓWKI: WROCŁAW I GDAŃSK.

W Wrocławiu kierownictwo biura szpiegowskiego spoczywało **w rękach niemieckiego wywiadu wojskowego, zaś w Gdańsku w rękach młodzieży akademickiej, specjalnie w tym celu tam umieszczonej na studja w wyższych uczelniach za pieniądze Niemiec. Z Gdańska** też szły transporty wykradzionych aktów i fotografji **do Litwy.**

Wśród aresztowanych znajdują się też agenci, którzy

PRACOWALI JEDYNIE DLA SOWIETÓW

W Krakowie aresztowano dotąd **16 osób, w tem dwie kobiety**, przeważnie z młodzieży akademickiej. **Wojskowego ani jednego.**

We Lwowie przychwycono cały szereg fotografij, szkiców oraz planów mostów kolejowych i wiaduktów we wschodniej Małopolsce oraz szkice prac przygotowawczych **do wysadzenia tychże w powietrze.**

Dalsze szczegóły, oraz nazwiska już aresztowanych osób trzymane są jeszcze w tajemnicy.

— ooo —

W TATRACH SPADŁY ŚNIEGI. W dniach 22 i 23 bm. w części zachodniej Tatr Wysokich spadły wielki śniegi. Zarówno po stronie polskiej jak i czeskiej na szczytach górskich powyżej 1900 m. powłoka śnieżna dochodzi do 5 cm grubości. Z tego względu w Zakopanem i Smokowcu (Smeksie) nastąpiły nagłe chłody.

W BUKOWINIE POW. N. TARG uruchomiono 25 bm. agencję pocztową, która ma połączenie z urzędem pocztowym w Poroninie.

WIELKA AFERA POBOROWA WE LWOWIE. Równocześnie niemal z aferą szpiegowską, wykryto we Lwowie wielką aferę poborową. W wyniku pierwiastkowego dochodzenia aresztowany został sierżant sztabowy, szef kompanji szpitalnej, który za wysokiem wynagrodzeniem pieniężnem wydawał zainteresowanym poborowym dokumenty, stwierdzające, iż na komisji superrewizyjnej, poborowy ten został zwolniony od służby wojskowej. Dokumenty, wydawane uchylającym się od wojska, zaopatrzone były we wszelkie potrzebne pieczęcie.

U żony aresztowanego sierżanta zakwestjonowano drogocenne kamienie i futra.

Afera zatacza coraz szersze kręgi. Śledztwo trzymane jest narazie w tajemnicy.

PROF. OSSENDOWSKI RANIONY... Po zwiedzeniu Afryki w Warszawie. Głośnemu podróżnikowi prof. dr. Ossendowskiemu zdarzył się w Warszawie przypadek, omal nie pozbawiający go życia. Na podwórzu remontowanego domu przy ul. Widok spadła na niego z rusztowania deska. Wezwany lekarz skonstatował wewnętrzny wylew krwi w głowie i ranę tłuczoną ramienia, oraz wyraził obawę komplikacji w związku ze wstrząśnieniem mózgu.

— Ironje życia są istotnie dziwne — mówił prof. Ossendowski — przedarłem się przez całą Afrykę i Azję wśród niebezpieczeństw i nie miałem takiej przygody, w której — tu przy ul. Widok mogłem śmierć znaleźć.

BEZROBOTNI Z DROHOBYCZA UDALI SIĘ DEMONSTRACYJNIE DO BORYSŁAWIA. Niezwykła scena rozegrała się na stacji Drohobycz, gdy przybył na nią pociąg, jadący do Borysławia. Tłum złożony z 700 ludzi w chwili zatrzymania się pociągu rzucił się do wagonów bagażowych i kilku wagonów osobowych pociągu i zajawszy wszystkie miejsca, mimo żądań służby kolejowej, nie chciał się usunąć. Okazało się, iż tłum składa się z bezrobotnych demonstrantów, którzy pragnęli udać się do Borysławia, dla przedstawienia swoich żądań tamtejszemu starostwie. Do zajść ostrzejszych nie doszło, a bezrobotnym pozwolono wyjechać do Borysławia.

KRWAWA TRAGEDJA RODZINNA. W Pokrywicach pod Łaskiem, gospodarz tamtejszy Marcin Kasprzyk przyjął przed paru laty na służbę 18 letnią Józefę Staniewską. Dziewczyna zakochawszy się w K. intrygowała przeciw jego żonie, wkońcu struła ją podczas jej choroby. Po śmierci żony Kasprzyk ożenił się ze Staniewską. Po ślubie S. przyznała się mężowi do zbrodni, z powodu trapiących ją wyrzutów sumienia. Kasprzyk, przerażony tą wiadomością, zabił siekierą zbrodniarkę, podpalił dom i poderżnął sobie gardło brzytwą.

— ooo —

Z zagranicy

BAJKI O DZIERŻYŃSKIM. Pisma polskie przynoszą „własne telegramy" (bez podania źródła), wedle których Dzierżyński był łapownikiem, szantażystą itd. Pogłoski te — cytujemy warszawski „Kurjer Poranny" — podają: „Według doniesień z Moskwy w mieszkaniu i osobistym gabinecie Dzierżyńskiego dokonano ścisłej rewizji, przyczem skonfiskowano jego pamiętnik i szereg dokumentów. Podobno dokumenty te zawierały poufne tranzakcje z bogatymi przemysłowcami Europy, którzy dawali Dzierżyńskiemu wygórowane łapówki w zamian za koncesje. Wśród prywatnych papierów Dzierżyńskiego znaleziono moc listów miłosnych i stos kart pornograficznych. Jednocześnie wyszedł na jaw stosunek, jaki utrzymywał Dzierżyński z głośną divą operetkową Tatjaną Bach, która była jego kochanką od r. 1922 i za pieniądze od możnego władcy proletarjatu co roku jeździła do Paryża, skąd przywoziła bezcenne wprost toalety. Obecnie całe mienie gwiazdy operetkowej ma być skonfiskowane na rzecz rządu".

Wszystkie te doniesienia sprzeczne są ze wszystkiem, co dotąd o Dzierżyńskim pisano. Przy całem swem okrucieństwie i fanatyzmie był uważany za człowieka ideowego o zupełnie czystych rękach. Tak zresztą nawet prasa burżuazyjna pisała o nim zaraz po jego śmierci, a teraz robi z niego szubrawca.

TELEGRAMY

REORGANIZACJA PRZEMYSŁU WOJENNEGO

Warszawa, 24 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Dzisiaj popołudniu odbyła się pod przewodnictwem prezydenta Rzeczypospolitej konferencja, poświęcona **sprawie przemysłu wojennego**. W konferencji wziął udział premjer Bartel, minister przemysłu i handlu Kwiatkowski oraz generałowie: Konarzewski, Górecki i Litwinowicz. Omawiano sprawy wytwórni wojskowych i tych zakładów przemysłowych, które są wspierane z budżetu ministerstwa spraw wojskowych.

O REGULACJE PŁAC URZĘDNICZYCH

Warszawa, 24 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Minister skarbu p. Klarner przyjął dzisiaj delegację stowarzyszenia urzędników państwowych. Minister **omówił z delegacją sprawę reorganizacji administracji skarbowej**, odnośnie zaś do spraw **uposażeniowych przyrzekł p. Klarner delegacji, że będzie się starał przeprowadzić regulację płac** w granicach możności budżetowych.

O POROZUMIENIE FINANSOWE POLSKO - GDAŃSKIE

Londyn, 24 lipca (PAT). Komitet **finansowy** Ligi narodów wprzy współudziale generalnego komisarza Rzeczypospolitej w Gdańsku p. Strasburgera i prezydenta gdańskiego senatu Sahma obradował nad sytuacją finansową Gdańska. Po zbadaniu położenia i budżetu gdańskiego komitet doszedł do wniosku, że uzdrowienie finansów Gdańska powinno polegać przedewszystkiem na **redukcji urzędników**, gdyż Gdańsk w stosunku do swoich rzeczywistych potrzeb ma zbyt dużą i kosztowną administrację. Należy zdaniem komitetu **zmniejszyć liczbę urzędników** i uporządkować administrację. Obniżenie pensyj urzędników powinno przynieść oszczędność 4 miljonów guldenów, w całości redukcja powinna wynosić 10% budżetu, czyli 12 i pół miljona guldenów w stosunku do ogólnej sumy budżetu 117 miljonów. Również powinny być wprowadzone **nowe dochody** w dziedzinie początków konsumcyjnych. Wśród środków, zmierzających do podwyższenia dochodów komitet proponuje **stabilizację dochodów celnych**, podlegających dotychczas szkodliwym dla finansów gdańskich wahaniom skutkiem chwiejności waluty polskiej. Wobec tego, że udział Gdańska w dochodach celnych wynosił w 1924 i 1925 około 21 mil. guldenów a w roku 1926 wyniesie około 8 mil. guldenów, komitet proponuje Polsce i Gdańskowi zawarcie **prowizorycznej ugody na dwa lata**, zalecając określenie dolnej granicy wpływów celnych Gdańska na 14 mil. guldenów. Do września br. Polska i Gdańsk mają zakomunikować komitetowi, czy doszły do porozumienia.

ZAMET W PARLAMENCIE ANGIELSKIM

Londyn, 24 lipca (PAT). Wczoraj w Izbie gmin rząd omal nie poniósł porażki w dyskusji nad projektem ustawy o reorganizacji przemysłu węglowego. Korzystając z nieobecności wielu posłów konserwatywnych, partja pracy wystąpiła z wnioskiem odesłania projektu do komisji. Widząc, że konserwatyści są na sali w mniejszości, minister Worthington Evans zabrał głos i mówił tak długo, aż udało się zebrać odpowiednią ilość posłów konserwatywnych, poczem w głosowaniu wniosek odrzucono.

„POWRÓT SYNA MARNOTRAWNEGO"

Bukareszt, 24 lipca (PAT). Najświeższe „Novosti" donoszą, że następca tronu rumuńskiego Karol wraca do Rumunji, ponieważ pogodził się z królem. Z Paryża donoszą, że były następca tronu ma odzyskać swoje prawa. Miłość ojczyzny i agresywność Rosji miały go skłonić do pogodzenia się i do powrotu. Podobno rząd gen. Averescu kładzie wielki nacisk na to, aby były następca tronu powrócił, ponieważ jest on w Rumunji bardzo popularny. Wiadomość o powrocie księcia miała wywołać w Rumunji zwłaszcza w armji wielką radość.

MEKSYK WALCZY Z KOŚCIOŁEM

Nowy Jork, 24 lipca (PAT). Według doniesień z Meksyku prezydent Calles **zabronił nauczania religji**. Arcybiskup meksykański i jeden z biskupów zostali **aresztowani** pod zarzutem, że wpływają na meksykańskich katolików w tym kierunku, ażeby ci wywarli nacisk gospodarczy na rząd, by ten zmienił nowe prawo kościelne, które ma wejść 1 sierpnia br. w życie. Możliwe, że **zostaną wysłane wojska** celem przeprowadzenia tej nowej ustawy.

O uruchomienie Rady spożywców

Dla zapewnienia wyżywienia

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 24 lipca.

Jak się Wasz korespondent dowiaduje, członkowie Rady spożywców tow. posłowie Dr. Emil Bobrowski i Zygmunt Zaremba oraz tow.: Hartleb i Lenga wnieśli do ministerstwa spraw wewnętrznych pismo domagające się zwołania Rady spożywców, względnie Komisji ogólnej tej Rady. W piśmie tem podkreślają nasi towarzysze **konieczność zasięgania opinji sfer reprezentowanych w Radzie spożywców odnośnie do spraw aprowizacyjnych**.

Katastrofy na ćwiczeniach artylerji pod Nowym Targiem

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Nowy Targ, 24 lipca.

Pod Nowym Targiem, jak corocznie, odbywają się ćwiczenia pułków artylerji z krakowskiego OK V w ostrem strzelaniu. Tegoroczne ćwiczenia nie obeszły się niestety bez nieszczęśliwych wypadków. Podczas ostrego strzelania **pękły trzy armaty**. Skutki pęknięcia były fatalne. W jednym wypadku został **zabity** jeden z artylerzystów, w drugim paru żołnierzy odniosło **ciężkie rany**. Trzeci wypadek nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach.

Armaty pękające były pochodzenia francuskiego. —

Byłoby wskazanem, by władze wojskowe zbadały przyczyny tego pękania, które naraża na straty skarb państwa, a nadewszystko powoduje straty w ludziach.

Gabinet Poincarego objął urzędowanie

Paryż, 24 lipca (PAT). Poincare przedstawił członków gabinetu prezydentowi Doumergueowi, który niezwłocznie podpisał dekrety nominacyjne. W sobotę, niedzielę i poniedziałek odbędą się posiedzenia Rady ministrów, poświęcone zredagowaniu deklaracji rządowej, która będzie parlamentowi przedstawiona we wtorek. Gabinet opracuje też w tych dniach projekt finansowy, który przedstawiony będzie parlamentowi również we wtorek.

SENAT ŻYCZLIWY

Paryż, 24 lipca (PAT). Senat przyjął bardzo życzliwie utworzenie gabinetu Poincarego. W kuluarach Senatu podkreślano pomyślny fakt objęcia teki ministerstwa spraw wewnętrznych przez Sarrauta oraz z zadowoleniem wskazywano na **prawdziwą abnegację Herriota**, który zadowolił się przyjęciem drugorzędnej teki, aby przyczynić się do zainicjowania gabinetu unji republikańskiej. Herriot przesłał pismo do prezesa frakcji radykałów socjalnych Cazalsa, w którem wyłuszcza motywy przyjęcia teki oświaty bez zasięgnięcia opinji swej frakcji. Uważa on mianowicie, że nie mógł swoją odmową zniweczyć usiłowań, zmierzających do zrealizowania gabinetu unji narodowej. Wreszcie Herriot dodaje, że bierze na siebie całą odpowiedzialność za swoją decyzję.

GŁOSY PRASY

Paryż, 24 lipca (PAT). **Wszystkie niemal dzienniki gorąco witają nowy rząd składając hołd patriotyzmowi i abnegacji Poincarego i jego współpracowników. Zdaniem dzienników nowy gabinet uzyska w parlamencie poważną większość.**

Przegląd gospodarczy

Z TARGU PIĄTKOWEGO W KRAKOWIE

Na krakowskim targu 23 bm. płacono za: mleko niezbierane 1 litr 35—40 zł, mleko zbierane 1 litr 25—30 gr, mleko kwaśne 1 litr 30—35 gr, śmietankę słodką 1 litr 60—70 gr, śmietankę kwaśną 1 litr 1'80—2 zł, masło deserowe 1 kg 6'60—6'80 zł, masło zwyczajne 1 kg 5'60—6'00 zł, ser 1 kg 1'40—1'50 zł, jaja kopa 8—8'30 zł, jaja szt. 13—15 gr, jabłka kompotowe 1 kg 0'60—1 zł, gruszki 1 kg 0'80—1'20 zł, agrest 1 kg 2'50—2'60 zł, borówki 1 litr 30—40 gr, poziomki 1 litr 1'20—1'40 zł, porzeczki 1 kg 1'60—2 zł, morele 1 kg 4—4'40 zł, maliny 1 kg 1'20—1'40 zł, wiśnie 1 kg 2'80—3'60 zł, kury sztuka 3—6 zł, kurczęta para 3—6 zł, kaczki żywe sztuka 3—5 zł, gęsi żywe sztuka 6—10 zł, karp 1 kg 5'50—6 zł, karp na części 1 kg 6—6'50 zł, szczupaka 1 kg 6 zł, świńki 1 kg 6 zł, brzanki 1 kg 6 zł, wiślane drobne 1 kg 2—3 zł, ziemniaki nowe 100 kg 13—14 zł, ziemniaki nowe 1 kg 16—17 gr.

FRANK BELGIJSKI SPADA GWAŁTOWNIE

Raptowny spadek waluty belgijskiej zmusił rząd do zażądania od parlamentu pełnomocnictw, umożliwiających przedsięwzięcie energicznej akcji ratunkowej oraz zapobieżenie dalszemu rozwojowi paniki.

SKŁADKI

Tow. poseł dr. **Bobrowski** złożył kwotę 1000 zł. (wypłaconą mu jako członkowi Rady Nadzorczej Krak. Ski tramwajowej tytułem tantjemy za rok 1925) na następujące cele: Tow. Przyjaciół Dzieci 500 zł., Tow. Domu Robotniczego w Podgórzu 100 zł, TUR 50 zł, biblioteczki wędrowne im. R. Wasserbergera 50 zł, Lutnia rob. 50 zł, orkiestra rob. w Podgórzu 50 zł, bibljotego związków zawodowych 100 zł., fundusz prasowy „Naprzodu" 100 zł.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE ZARZĄDU METALOWCÓW GRUPY I i II wraz z starszymi robotnikami wojskowych i prywatnych warsztatów odbędzie się w poniedziałek 25 lipca o godzinie 6 wieczór w lokalu organizacji **Zarząd grupy I i II.**

BACZNOŚĆ DOZORCY I DOZORCZYNIE M. KRAKOWA! W niedzielę 25 lipca odbędzie się zgromadzenie o godzinie 3 popołudniu przy ul. Dunajewskiego L. 5, II. p. O liczny udział uprasza Zarząd Związku.

BACZNOŚĆ METALOWCY! W fabryce sygnałów i urządzeń kolejowych w Krakowie trwa od 5 tygodni strajk. **Nie należy tam zgłaszać się po robotę.**

SEKCJA DRAMATYCZNA ZZK ul. Warszawska 15-17, urządza w sobotę 31 bm. zabawę towarzyską. Początek o 9 wieczór. Dochód przeznaczony na budowę własnej sceny.

REPERTUAR

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Niedziela: „Nasza żonusia".
Wtorek: „Nasza żonusia".

TEATR NOWOŚCI

Niedziela: „Beczka złota".

KINOTEATRY

Nowości: „Dziewczęta, których poślubiać nie należy".
Promień: „Colibri".
Reduta: „Upiór czarnych gór".
Sztuka: „Pocałunek w ciemności".
Uciecha: „Kłamiesz kobieto".
Wanda: „Żona za pieniądze".
Warszawa: „Śmiertelny wyścig".

Przegląd społeczny

DELEGACJA ROBOTNIKÓW MAGAZYNÓW I ZAKŁADÓW WOJSKOW. W WARSZAWIE.

Centralny związek robotników i robotnic zatrudnionych w magazynach żywnościowych i wytwórniach wojsk pols. w Krakowie odbył dnia 19 lipca, zgromadzenie, na którem delegaci tow. **Makara i Kojscasz** zdali sprawozdanie ze swej konferencji w M. S. W. Delegacja odbyła konferencję z kpt. Gelątą, jako referentem Spraw robot. przy M. S. Wojsk. Przypominając wniesione dnia 6 marca 1925 **postulaty**, otrzymała delegacja oświadczenie **że Instytut będzie wprowadzony w życie od 1 stycznia 1927.** Na interwencję o 48 godzinnym tygodniu pracy otrzymała delegacja oświadczenie, iż w najkrótszym czasie **będzie przywrócony 46 godzinny tydzień pracy.** Równocześnie odbyła delegacja konferencję z wiceministrem skarbu Czechowiczem, oraz poczyniła kroki o przyspieszenie już tak dawno upragnionych **rent emerytalnych**, które ci emeryci opłacali na fundusz, w razie niezdolności do pracy, jakoteż po pracownikach zmarłych wdowy i sieroty.

To oświadczenie delegacja przyjęła z radością do wiadomości. Obecnie ogół robotników wojskowych oczekuje realizacji przyrzeczeń.

RESTAURATORZY ZAKOPIAŃSCY KPIĄ SOBIE Z UMOWY

Jak nam donoszą z Zakopanego, sprawa zatargu pracowników gastronomicznych z właścicielami restauracji **nie została do tej pory zlikwidowana.** Właściciele restauracji mając widocznie **jakieś gwarancje nietykalności kpią sobie w żywe oczy z protokołu urzędowego spisanego u p. komisarza rządu Starosolskiego**, zatrudniają nadal łamistrajków-akademików i dopisują do rachunków 10 proc. za usługę.

Stanowisko komisarza rządu w Zakopanem wobec całej sprawy jest bardzo **dziwne**, bo pomimo protokołu urzędowego, nie znalazł on do tej pory sposobu do zmuszenia pp. restauratorów, by protokół ten został przez nich wprowadzony w życie.

Związek zawodowy interwenjował w tej sprawie do wojewody mamy więc nadzieję, że p. Starosolski potrafi wreszcie zlikwidować zatarg. Chyba, że władza jego kończy się na progu restauracji p. Karpowicza.

ILE KOSZTUJE ANGLJĘ STRAJK GÓRNICZY?

Londyn, 23 lipca (PAT). O kosztach strajku górników dla gospodarstwa społecznego w Anglji podano w Izbie gmin następujące dane: Straty w czasie strajku generalnego wynoszą 30 miljonów f. szterl., straty w eksporcie, w dochodach okrętowych i kolejowych 64 milj., ubytek zarobków w górnictwie 25 miljonów, w innych gałęziach przemysłu 10 miljonów, obniżenie się krajowej produkcji z powodu zmniejszenia się konsumcji zubożałej ludności robotniczej 20 miljonów funt. szt.

Ruch kolejarski

KRAKÓW. W dniu 11 lipca odbyło się zgromadzenie pracowników działu drogowego dyrekcji krakowskiej w domu przy ul. Warszawskiej l. 15, pod przewodnictwem kol. Jana Mazgały. Na powyższem zgromadzeniu postulaty pracowników drogowych omówili kol. Mastek, członek Wydziału wykonawczego i kol. Baudys, wiceprzewodniczący Centralnej sekcji drogowej. W dyskusji zabierało głos kilku kolegów, którzy wysłuchali sprawozdania delegatów ze zjazdu w Warszawie. — W końcu uchwalono następującą rezolucję:

1) Pracownicy działu drogowego domagają się wydania pragmatyki służbowej w myśl poprawek ZZK, 2) domagają się emerytury dla dziennie płatnych nie po przesłużonych latach 15 lecz po 10, 3) domagają się zniesienia redukcji dniówek, 4) domagają się obdzielenia legitymacjami wszystkich pracowników drogowych, którzy przesłużyli 3 lata, w myśl okólnika min. kolei, 5) domagają się należących się im urlopów wypoczynkowych, których dotychczas się nie udziela, 6) domagają się wypłaty swych poborów w kopertach, 7) domagają się, aby wypłata conta poborów wynosiła nie 50 proc. jak dotychczas, lecz 75 proc., 8) żądają kategorycznie rozwiązanie obecnego Sejmu i rozpisania nowych wyborów, 9) wyrażają C. S. Drogowej jakoteż Wydziałowi Wykonawczemu ZZK i posłom PPS podziękowanie i wotum zaufania za dotychczasową obronę ich praw.

Rozkład jazdy ruchu autobusowego

NA DWORCU PRZY PL. ŚW. DUCHA W KRAKOWIE

Odjazd z Krakowa:

do Cła: od 6 lipca br. nie kursuje.

do Jędrzejowa: od 15 lipca nie kursuje.

do Kobierzyna: 14'20, 21, — kursuje tylko: wtorki, piątki, niedziele i święta.

do Kocmyrzowa: 9, 13'40, 19'30,

do Miechowa: 17, (kursują codziennie 3 autobusy);

do Swoszowic: 6'30, 9, 1, 3.15, 5'30, (w niedzielę i święta od godz. 13, co godzina odjazd,

do Wieliczki: 8'15, 9'30, 10'30, 11'30, 12'30, 13'30 14'30, 15'30, 16'30, 17'30, 18'30; 19'30; 20'30; 20'30;

do Zakopanego: 8; 16'30; (postoje: Myślenice, Luboń, Chabówka, Nowy Targ.).

Odjazd do Krakowa:

z Kobierzyna: 7, 16'45 (podczas wakacji szkolnych kursuje tylko: wtorki, piątki, niedziele i święta);

z Kocmyrzowa: 5'30, 10'30, 17'30;

z Miechowa: 5, (kursują dziennie 3 autobusy);

ze Swoszowic: 8, 10'45, 2'30, 4'45, 7;

z Wieliczki: 8, 9, 10, 12, 13, 14; 15; 16; 17; 18, 19, 20, (w niedzielę i święta odchodzi 22);

z Zakopanego: 7'45, 18, (postoje: N. Targ, Chabówka, Luboń, Myślenice).

Linja Zakopiańska ranna z wyjazdem o 8 z Krakowa i powrotem z Zakopanego o 22, umożliwia zwiedzenie w ciągu jednego dnia Morskiego Oka.

Samochód do Ojcowa kursuje każdego czasu przy zebraniu się minimalnie 6 pasażerów.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).